

# Alicja Paczoska

---

## Oskarżenia o separatyzm : działania tajnych służb PRL wobec działaczy kaszubskich w latach 1945-1970

---

Pamięć i Sprawiedliwość 3/2 (6), 205-232

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Oskarżeni o separatyzm. Działania tajnych służb PRL wobec działaczy kaszubskich w latach 1945–1970

*Silna, przyniatająca swą wagą kultura polska, czego się boi tej wątłej roślinki zwanej kulturą kaszubską? Jest to rzeczą niewymownie śmieszną i kompromitującą, jeśli po każdym odruchu opinii kaszubskiej w obronie najbardziej przyrodzonych spraw życia na swojej ziemi, mówienia swoim językiem i rozwoju swojej kultury podnoszą się krzyki na „separatyzm” Kaszubów.*

Brunon Richert<sup>1</sup>

## Geneza problemu

Oskarżanie Kaszubów o separatyzm nie było pomysłem komunistycznej służby bezpieczeństwa. Nieufność wobec tej grupy etnicznej w większym lub mniejszym stopniu pojawiła się już w chwili powstania ruchu kaszubskiego, którego początki należy datować na okres Wiosny Ludów w połowie XIX w. Wówczas żył i działał na Pomorzu dr Florian Ceynowa, pierwszy redaktor czasopisma wydawanego w języku kaszubskim („Skôrb kaszëbskosłòvjnskjë mòvé”). Zapoczątkowany przez niego ruch regionalny na Kaszubach rozwijał się w kontekście zmagania polsko-niemieckich w okresie zaborów. Choć skierowany był przeciwko germanizacji, nie zawsze aprobował go polskie czynniki kierownicze i opiniotwórcze. Od początku miał charakter głównie inteligencki i w pewnym stopniu elitarny. Zrzeszał ludzi rozmiłowanych we własnym regionie. Przywódcy tego ruchu w swoich publikacjach podkreślali, iż Kaszubi są narodem słowiańskim, posiadającym własny język, kulturę i w związku z tym mają prawo do samostanowienia w ramach wielkiej wspólnoty narodów słowiańskich. Duże ożywienie ruch kaszubski przeżywał bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej. Przybrał wówczas nazwę ruchu młodokaszubskiego i skupiał inteligencję kaszubską wokół pisma „Gryf”. Młodokaszubi nie głosili separatyzmu politycznego, ale stale postulowali, że Polacy powinni uszanować odrębności kaszubskie, a nie je niwelować. Podczas konferencji w Wersalu zarówno ogół ludności kaszubskiej, jak i działacze kaszubscy dążyli do włączenia Kaszubów w granice powstającej

<sup>1</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 2, B. Richert, *Na drodze ku rodzimej kulturze kaszubskiej*, mps, k. 23.

Polski. Tymczasem pierwszy okres powrotu Polski na teren Kaszub przyniósł wiele rozczarowań<sup>2</sup>.

Po I wojnie światowej scalenie Kaszubów z resztą kraju utrudniało silnie zakorzenione w tej społeczności poczucie odrębności językowej i kulturalnej. Język tej grupy etnicznej, zdecydowanie różniący się od polskiego, stanowił wyróżnik Kaszubów, a zarazem podstawę ich tożsamości. W odrodzonym państwie polskim odrębność językowa i kulturowa oraz więź regionalna, której znaczna część Kaszubów przyznawała pierwszeństwo nad więzią narodową, były naturalną barierą w przystosowaniu się tej społeczności do warunków politycznych II Rzeczypospolitej.

Poczucie odrębności Kaszubów wzmocniło się jeszcze pod wpływem polityki władz polskich, które dążyły do szybkiej integracji tego regionu z resztą kraju i nie zawsze liczyły się z odmiennością zamieszkującej go ludności. Doszło do starcia sił zmierzających do integracji Kaszubów w ramach ogólnonarodowej wspólnoty z siłami skierowanymi ku zachowaniu etnicznych odrębności. Chęć zachowania tych odrębności, a także odczuwane przez Kaszubów upośledzenie legły u podłoża dążeń dzielnicowo-separatystycznych, które na Kaszubach utrzymywały się do wybuchu II wojny światowej. Oczywiście tendencje do izolowania się od reszty kraju nie były czymś wyjątkowym dla Kaszub. To, że na Kaszubach i na Śląsku przybrały one ostrą postać, wynikało z zasadniczych różnic pomiędzy tymi regionami a pozostałymi dzielnicami kraju. Władze polskie, wrażliwe na wszelkie zjawiska odśrodkowe, dążenia Kaszubów do zachowania odrębności oraz ich krytyczny stosunek do nowej rzeczywistości i działań lokalnej administracji rządowej na Kaszubach odczytywały jako przejaw separatyzmu.

Trzeba podkreślić, że Kaszubi w swej masie, mimo zróżnicowanego poziomu świadomości narodowej i nieukrywanego rozczarowania rzeczywistością II RP, która nie była państwem ich marzeń, opowiadali się za polsnością regionu. Nie dali się wciągnąć w inspirowane przez Niemców próby oderwania Kaszub od Rzeczypospolitej i przyłączenia ich do Rzeszy Niemieckiej, względnie Wolnego Miasta Gdańska. Płatni agitatorzy, wykorzystując ciężką sytuację gospodarczą na Pomorzu, starali się zjednać Kaszubów dla Rzeszy. Mimo poczucia dyskryminacji ze strony władz sanacyjnych, Kaszubi nigdy nie zażądali oderwania regionu od Rzeczypospolitej. Należy się zgodzić z badaczami dziejów regionalizmu kaszubskiego (Gerard Labuda<sup>3</sup>, Józef Borzyszkowski, Cezary Obracht-Prondzyński, Janusz Kutta), iż na Kaszubach nigdy nie pojawił się separatyzm we właściwym tego słowa znaczeniu, tzn. separatyzmu politycznego, którego celem byłoby odewnanie od Polski.

<sup>2</sup> Wśród licznych opracowań i artykułów dotyczących historii regionalizmu kaszubskiego warto wymienić: T. Bolduan, *Nie dali się złamać. Spojrzenie na ruch kaszubski 1939–1995*, Gdańsk 1996; C. Obracht-Prondzyński, *Pomorski ruch regionalny. Szkic do portretu*, Gdańsk 1999; J. Borzyszkowski, *Istota ruchu kaszubskiego i jego przemiany od połowy XIX wieku po współczesność*, Gdańsk 1982; L. Bądkowski, *Pomorska myśl polityczna*, Gdańsk 1990; A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950.

<sup>3</sup> Zob. G. Labuda, „Sprawa kaszubska” w perspektywie historii. *Próba ujęcia zagadnienia*, „Wid. Komunikaty Prezydium ZG Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego” 1981, nr 16, s. 3–39; R. Wapiński, *Elity polityczne wobec Pomorza i ruchu kaszubsko-pomorskiego*, cz. 1–3, „Pomerania” 1985, nr 9–11.

„Separatyzm kaszubski” był w znacznej mierze wyrazem protestu przeciwko polityce władz wobec Kaszubów, którym ograniczono dostęp do administracji państwowej. Wśród Kaszubów umacniało się przekonanie, że władze traktują ich jako swoisty „pognój etnograficzny”<sup>4</sup>. Pogłębiało to nastroje opozycyjne wobec władz, podsycane dodatkowo przez propagandę pomorskiej endecji, która w walce z sanacją o władzę sięgała do hasel dzielnicowo-separatystycznych („Pomorze dla Pomorza”)<sup>5</sup>. Władze wojewódzkie, kierując się racją stanu, były przeciwnie traktowaniu Kaszubów jako odrębnej grupy narodowościowej, jak chcieli niektórzy działacze kaszubszy. Sprzeciwiały się też popieraniu wydawnictw w języku kaszubskim. Obawiały się, że z czasem regionalizm kaszubski za sprawą niektórych działaczy może przekształcić się w ruch o znamionach politycznych.

Przedstawicielami regionalizmu kaszubskiego oskarżanymi przez władze sanacyjne o separatyzm byli nauczyciele Aleksander Labuda<sup>6</sup> i Jan Trepczyk<sup>7</sup>. W 1929 r. powołali do życia Zrzeszenie Regionalne Kaszubów, które stawiało sobie za cel „ideowe odrodzenie Kaszub w dziedzinie życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego”. Organizacja ta nie zyskała szerszego poparcia społeczeństwa kaszubskiego i liczyła tylko kilkadziesiąt osób. W 1933 r. Labuda zorganizował grupę ideologiczną, która skupiała się wokół redakcji gazety „Zrzęsz Kaszëbskô”, wychodzącej w języku kaszubskim do wybuchu II wojny. Grupę tę potocznie określano mianem „zrzeseńców”. W jej skład, oprócz już wymienionych, wchodził: Jan Rompski<sup>8</sup>, Feliks Marszałkowski<sup>9</sup>, Brunon Sobczak<sup>10</sup>,

<sup>4</sup> Termin używany przez Aleksandra Majkowskiego, zob. J. Kutta, *Nieznany list Aleksandra Majkowskiego*, „Pomerania” 1991, nr 1–2, s. 11–14.

<sup>5</sup> J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*, Bydgoszcz 2003, s. 293.

<sup>6</sup> Aleksander Labuda (1902–1981) – publicysta, poeta, nauczyciel, współtwórca Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów, autor słownika polsko-kaszubskiego, najbardziej atakowany działacz ruchu kaszubskiego. Był orędownikiem wprowadzenia języka kaszubskiego do szkół. W swoich felietonach w prasie pomorskiej bronił Kaszubów przed pomówieniami o separatyzm. Jako nauczyciel domagał się lekcji religii w szkole. Często publicznie krytykował władze, próbujące upaństwić polskie rolnictwo. Zarzucano mu współpracę z rewizjonistami niemieckimi.

<sup>7</sup> Jan Trepczyk (1907–1989) – poeta kaszubski, kompozytor, nauczyciel, współzałożyciel Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, inicjator założenia Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Za swoje poglądy na kwestię kaszubską represjonowany przez władze sanacyjne (przeniesiono go do centralnej Polski) i przez powojenny aparat bezpieczeństwa. Uaktywnił się zwłaszcza po 1956 r., kiedy pełnił funkcję prezesa oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego w Wejherowie. W jego domu odbywały się przez wiele lat spotkania ludzi związanych z regionalizmem. Był zdecydowanym przeciwnikiem ulegania wpływom PZPR, dlatego krytykował Zarząd Główny, zarzucając mu zdradę sprawy kaszubskiej (AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Charakterystyka figurantów, k. 107–111).

<sup>8</sup> Jan Rompski (1913–1969) – publicysta, etnograf, poeta, jeden z głównych ideologów ruchu kaszubskiego, więzień Stutthofu. Opowiadał się za odrębnością mowy kaszubskiej i autonomią kulturalną dla Kaszub, którą powinno wspierać państwo. Falszywie oskarżany przez komunistyczne tajne służby o separatyzm i rewizjonizm zachodniemiecki, inwigilowany od 1947 r. aż do śmierci (A. Dunajska, *Jan Rompski – próba monografii na podstawie spuścizny znajdującej się w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie*, Gdańsk 1999, mps pracy magisterskiej w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie).

<sup>9</sup> Feliks Marszałkowski (1914–1987) – dziennikarz, działacz społeczny, publikował w „Zrzęszy”, „Kaszëbach” i „Pomeranii” artykuły o języku kaszubskim, ruchu młodokaszubskim i niektórych aspektach historii Kaszubów.

<sup>10</sup> Brunon Sobczak (1913–1951) – redaktor „Zrzęszy”, w której publikował przede wszystkim artykuły historyczne. Przed wojną pracował w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy. W 1950 r. był podejrzanym

Ignacy Szutenberg<sup>11</sup>, Stefan Bieszk<sup>12</sup> i ks. Franciszek Grucza<sup>13</sup>. (Wszystkie te osoby po wojnie były inwigilowane przez aparat bezpieczeństwa). „Zrzeszeńcy” (tak również określał ich UB) walczyli o autonomię kulturalną i gospodarczą w ramach państwa polskiego. Głosili teorię narodu kaszubskiego. Ich hasło brzmiało „Kaszuby dla Kaszubów”<sup>14</sup>. Uważali, że Kaszubi staną się podstawą odrodzenia „narodu pomorskiego” i „Wielkiego Pomorza”. Język kaszubski powinien być równouprawnionym językiem w szkole, urzędach i w kościele. Pod względem poglądów politycznych byli jednak zróżnicowani. Występowali bardzo ostro przeciwko faszystowskiemu Niemcom, dlatego późniejsze oskarżenia tajnych służb PRL o współpracę z Niemcami były dla nich, podobnie jak w przypadku akowców w okresie powojennym, szczególnie krzywdzące.

Administracja rządowa na Pomorzu w posunięciach ruchu kaszubskiego dostrzegając działalność antypaństwową i dążyła do likwidacji pisma „Zrzesz Kaszëbskô”. Jego redaktorzy kilkanaście razy stawali przed sądem. Byli karani aresztem i grzywną za głoszenie teorii o istnieniu narodu kaszubskiego i krytykę urzędników, zwłaszcza starostów, przybyłych na Kaszuby z głębi Polski<sup>15</sup>. Zrzeszeńcy, odpowiadając na pomówienie o separatyzm polityczny, podkreślali: „Separatyzm kaszubski to absurd, to twór fikcyjny ludzi złej woli, używając[ych] go jako głównego motywu paraliżowania wszelkich przejawów życia kaszubskiego. Kaszubi są dla państwa polskiego [tym], czym jest głowa dla człowieka. Kto jest

---

o nielegalne posiadanie broni palnej, ale rewizja nie potwierdziła zarzutu i sprawę umorzono. Akta sprawy zniszczono.

<sup>11</sup> Ignacy Szutenberg (1901–1975) – działacz kaszubski, w okresie międzywojennym redaktor odpowiedzialny „Zrzeszy”. W 1919 r. wstąpił do wojska jako ochotnik. Po ukończeniu służby wojskowej pracował jako robotnik w Gdyni (m.in. przy budowie portu). W latach trzydziestych członek Rady Miejskiej w Gdyni. W 1939 r. uczestniczył w obronie Kaszub i trafił do niewoli niemieckiej. Po wojnie współtworzył wejherowską „Zrzesz”.

<sup>12</sup> Stefan Bieszk (1895–1964) – ksiądz, publicysta, dramaturg i poeta kaszubski, nauczyciel. Przed II wojną związany z kartuską „Zrzeszą”, w której publikował artykuły o zasadach pisowni kaszubskiej oraz wiersze w języku polskim i kaszubskim. Podczas okupacji powołano go do Wehrmachtu. W 1946 r. po powrocie z Holandii podjął pracę nauczyciela w gimnazjum chełmińskim. W 1950 r. przeniesiono go do szkolnictwa podstawowego, a po dwóch latach zwolniono. Wykładał jeszcze łacinę w seminarium duchownym w Pelplinie. W czerwcu 1954 r. aresztowany przez Wydział Śledczy WUBP w Gdańsku i po trzech miesiącach jako „wróg socjalizmu i Polski Ludowej” skazany na 14 miesięcy więzienia za sianie antyrządzieckiej propagandy w seminarium duchownym w Pelplinie. W styczniu 1955 r. zwolniony warunkowo. W latach 1955–1960 nękanym przez aparat bezpieczeństwa za działalność w ruchu regionalnym (M. Ulindo, *Dorobek twórczy Stefana Bieszka*, Bydgoszcz 1974, mps pracy magisterskiej w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie).

<sup>13</sup> Franciszek Grucza (1911–1993) – ksiądz, działacz „Gryfa Pomorskiego”, ps. „Kordecki”, pisarz, publicysta, tłumacz Nowego Testamentu na język kaszubski, jeden z redaktorów pisma „Zrzesz Kaszëbskô”. Duchowo zawsze związany z ruchem kaszubskim, unikał jednak jawnej działalności w Zrzeszeniu (A. Mellcer, *Kaszubskie pisanie i działanie ks. Franciszka Gruczy*, Słupsk 2003, mps pracy magisterskiej w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie).

<sup>14</sup> „Kaszubi dla Kaszubów” – to hasło jako pierwsi sformułowali przedstawiciele ruchu młodokaszubskiego na początku XX w. Miało konsolidować Kaszubów w walce z niemczyzną. W odrodzonej Polsce stało się hasłem w walce z grupą obcych, tj. Królewiaków i Galicjan. Miało też scalać ludność kaszubską w działaniach na rzecz odrębności Kaszub w ramach państwa polskiego.

<sup>15</sup> J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita...*, s. 306, 312.

na tyle naiwny, aby odciąć głowę od tułowia, wierząc, że odcięta głowa nadal żyć będzie, ten niechaj sobie krzyczy na nas separatysty”<sup>16</sup>.

Wybuch II wojny i eksterminacyjna polityka okupanta zahamowały rozwój ruchu kaszubskiego. Losy jego przedstawicieli ułożyły się różnie, w większości przypadków związali się z konspiracją niepodległościową, przede wszystkim z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”. Niektórzy za działalność w konspiracji ostatnie lata wojny spędzili w obozie w Stutthofie (Jan Rompski, ks. Franciszek Gruzca), inni po podpisaniu niemieckiej listy narodowościowej zmuszeni byli służyć w Wehrmachcie (J. Trepczyk, A. Labuda, S. Bieszk).

Okupant, planując szybką germanizację Pomorza Gdańskiego, starał się pozyskać ludność kaszubską, wprowadzając pojęcie „narodu kaszubskiego”. Jednak postawa Kaszubów szybko rozwiała złudzenia hitlerowców, że uda się im rozbić jedność polskiej ludności na Pomorzu. Nie udało się Niemcom przyciągnąć żadnej grupy ludzi, którzy by występowali pod mianem *Kaschubenvolk*. Lud kaszubski pozostał wierny polskości. Szczególnie inteligencja kaszubska odcięła się od tej prowokacji. Toteż Albert Forster, namiestnik Okręgu Gdańsk–Prusy Zachodnie, dość szybko zrezygnował z planów utworzenia oddzielnej narodowości kaszubskiej i zalecał, by nie dzielić ludności pomorskiej na oddzielne grupy narodowe Polaków i Kaszubów, a tych ostatnich traktować jako Polaków<sup>17</sup>.

## Ruch regionalny na Kaszubach w latach 1945–1956

Nowy etap w dziejach ruchu kaszubskiego rozpoczął rok 1945 i przejście władzy przez komunistów, którzy walcząc ze zbrojnym podziemiem, nie mogli od samego początku zająć się środowiskiem byłych zrzeszeńców. Oskarżenia o separatyzm mieszkańców Pomorza pojawiły się w dokumentach tajnych służb znacznie później, a na większą skalę dopiero po 1956 r. Do tego czasu Kaszubi traktowani byli bardzo nieufnie, ale nie gorzej niż pozostali mieszkańcy Polski stojący w opozycji do nowej władzy. W pierwszym okresie zainteresowano się działaczami Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”<sup>18</sup>. Niektórych kaszubskich konspiratorów aresztowano. Do osób szczególnie represjonowanych przez UB należał m.in. Augustyn Westphal „Echo”, „Dzwon” (1884–1946), ostatni komendant „Gryfa Pomorskiego”, aresztowany pod fałszywym zarzutem współpracy z Niemcami i szpiegostwa. Wkrótce po opuszczeniu więzienia zmarł w Wejherowie 27 września 1946 r.<sup>19</sup>

<sup>16</sup> *Strachy na lachy. Kto fabrykuje separatystów na Kaszubach?*, „Zrzęsz Kaszëbskô”, 1 VIII 1934, s. 97; J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita...*, s. 14–15.

<sup>17</sup> K. Ciechanowski, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939–1945*, Warszawa 1972, s. 43. Zob. też L. Jażdżewski, *Dezertery kaszubscy z Wehrmachtu w latach 1942–1945* [w:] *Gdańsk i Pomorze w XX wieku. Księga ofiarowana prof. Stanisławowi Mikosowi z okazji 70 rocznicy Jego urodzin*, red. M. Andrzejewski, Gdańsk 1997.

<sup>18</sup> AIPN By, [Akta WUSW Bydgoszcz], 069/1439, t. 1–2. Rozpracowywanie środowiska byłych członków „Gryfa Pomorskiego” rozpoczęto już jesienią 1945 r. UB skrupulatnie odtwarzał wykaz członków tej organizacji w poszczególnych gminach (*Losy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Materiały z konferencji w Gdańsku z dnia 12 maja 2000 roku*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2000).

<sup>19</sup> *Westphal Augustyn* [w:] T. Bolduan, *Nowy bedeker kaszubski*, Gdańsk 1997, s. 394–395; K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947. Leksykon*, Gdańsk 1993, s. 177–178; T. Bolduan, *Nie dali się złamać...*, s. 29.

Kaszubów często pomawiano o nieukonstytuowaną polską świadomość narodową oraz filogermanizm, w związku z faktem, że większość Kaszubów, która przeżyła wojnę, wpisana była na niemiecką listę narodowościową. Uważano ich niejednokrotnie za Niemców, ewentualnie zniemczonych Polaków ciągnących ku kulturze niemieckiej, co automatycznie dawało im status obywateli niższej kategorii. Dopiero poprzez upokarzającą procedurę musieli udowodniać swoją polskość i lojalność wobec nowej władzy. Ci, którzy w czasie wojny zostali wpisani na niemiecką listę narodowościową, musieli poddać się rehabilitacji sądowej lub administracyjnej, ci zaś, którzy mieszkali w granicach Rzeszy lub Wolnego Miasta Gdańska i czuli się Polakami, musieli to udowodnić poprzez procedurę weryfikacji. Wielu Kaszubów wywożono na wschód lub też zamykano w obozach razem z Niemcami. Oba procesy, weryfikacja i rehabilitacja, pozostawiły wśród Kaszubów silne urazy, które zachwiały zaufaniem do nowej polskiej władzy. Ludzie zaangażowani w pomorski ruch oporu uważali konieczność udowadniania polskości za czynność upokarzającą i dyskryminującą<sup>20</sup>.

W okresie PRL tylko raz pozwolono Kaszubom na zorganizowanie własnego kongresu. Jak na warunki bezpośrednio powojenne był imponujący. Odbył się w dniach 12–13 stycznia 1946 r. w Wejherowie. Głównymi organizatorami kongresu byli zrzeszeni. Przybyli Kaszubi z wszystkich zakątków kraju, także z terenów byłej Rzeszy Niemieckiej. Otwarcia kongresu dokonał ostatni komendant TOW „Gryf Pomorski”, Augustyn Westphal, który w swym przemówieniu zapewniał członków władz o lojalności i patriotyzmie Kaszubów. Kongres zaszczylicili przedstawiciele władz samorządowych, partyjnych i państwowych z ministrem informacji i propagandy Stefanem Matuszewskim na czele. Matuszewski przekonywał Kaszubów o życzliwym nastawieniu nowego ludowego rządu do nich. W podobnym duchu przemawiali też miejscowi działacze partyjni. Były to jednak tylko słowa. Na zakończenie Kongresu Kaszubskiego uchwalono rezolucję, która akceptowała przemiany społeczno-ustrojowe, chociaż dość ogólnikowo i w kontekście sprawy kaszubskiej. Dominowała w niej idea pracy pozytywnej w nowej Polsce. Rezolucję przekazano Bolesławowi Bierutowi i Edwardowi Osóbce-Morawskiemu<sup>21</sup>.

Już w 1945 r. w Wejherowie spotkali się ideowi działacze kaszubszy, by rozważyć możliwość wskrzeszenia ruchu kaszubskiego wokół własnego czasopisma. Po długich rozmowach 30 września 1945 r. powołano Spółdzielnię Wydawniczą „Zrzęsz Kaszëbskô”, której przewodniczącym został Wiktor Wojewski. Redaktorzy „Zrzęszy” kontynuowali w zasadzie kierunek czasopisma z okresu międzywojennego, nadal akcentując potrzebę równoprawności Kaszubów w społeczeństwie polskim, umiłowanie ziemi rodzinnej, mowy i kultury kaszubskiej, a szczególnie przestrzegania wartości moralnych katolicyzmu, jakby szukając w nim przeciwwagi dla ideologii marksistowskiej. Działacze skupieni wokół pisma nie zdawali sobie jeszcze sprawy, że „Zrzęsz” w okresie przejmowania władzy przez komunistów ma służyć tylko transmisji treści ustrojowo-ideologicznych do czytelnika

<sup>20</sup> J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990, s. 192; C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, s. 161–180.

<sup>21</sup> T. Bolduan, *Nie dali się złamać...*, s. 52.

kaszubskiego. Dlatego też Urząd Informacji i Propagandy Województwa Gdańskiego w Sopocie udzielił redakcji bezzwrotnej pożyczki i kredytu rzeczowego w papierze. Oficjalne deklaracje władz, pełne zapewnień o pomocy, mogły zmylić nawet ludzi doświadczonych w rozgrywkach politycznych<sup>22</sup>.

„Zrzesz Kaszëbskô” musiała przegrać, i to bez względu na trendy polityczne. Nawet głoszenie haseł demokracji ludowej w każdym numerze też by tego nie zmieniło. W pierwszym okresie po wojnie była jedynym instytucjonalnym ośrodkiem kaszubskim, ale nie reprezentowała całej społeczności kaszubskiej i nie mieściła się w nowym systemie. Kaszubi chcieli mieć w sejmie swoich reprezentantów, co w rozumieniu władz komunistycznych zmierzało do wywalczenia sobie autonomii<sup>23</sup>. W środowisku „Zrzeszy” UB miał swoich informatorów. O rozgrywkach interpersonalnych w redakcji i kontaktach ludzi związanych z tym piśmie, sposobach zdobywania pieniędzy na wydawanie gazety składał swoje doniesienia w latach 1946–1947 tajny współpracownik UB „Jastrząb”. Zgodnie z oceną, jaką sporządził 17 października 1946 r. Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy w Gdańsku, redakcja „Zrzeszy” nie spełniała oczekiwań nowej władzy. Negatywnie ustosunkowała się do referendum w 1946 r., akcentowała propeesołowskie sympatie, zachwalała amerykańską demokrację, krytykowała członków partii demokratycznych. Uznano, że „pismo wyraźnie przybiera charakter organu separatystów kaszubskich, którzy czerpią poparcie finansowe z Kościoła i wykorzystują katolicki sztyl dla zdobywania wpływu na społeczeństwo. Tematyka artykułów zmierzała do wykazania odrębności narodowej Kaszubów”<sup>24</sup>.

Ostatnią w latach czterdziestych prowokacją było osłabienie PSL na Pomorzu przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego wyznaczonymi na 19 stycznia 1947 r. za pomocą ruchu kaszubskiego. Nie jest jasne, jak doszło do powiązania bezpartyjnej Listy Ziemi Kaszubskiej ze „Zrzeszą”. Inicjatywa wyszła ze środowisk pozakaszubskich, w każdym razie nie zrodziła się wśród zrzeszeńców. Odezwa Komitetu Przedwyborczego niewiadomego autorstwa, którą wydrukowano w formie ulotki w 10 tys. egzemplarzy, oddawała częściowo nastroje i ambicje ludności kaszubskiej<sup>25</sup>.

Lista Ziemi Kaszubskiej miała charakter dywersyjny. Jej celem było osłabienie wpływów PSL i zdezorientowanie społeczeństwa, by ułatwić zwycięstwo Bloku Wi Demokratycznemu. Dzięki Liście Kaszubskiej ożywiła się kampania wyborcza, podczas której najprężniej działali Józef Gniech i Ignacy Szutenberg, uczestnicząc w dziesiątkach zebrań. Przemawiali po polsku i po kaszubsku, zachęcając do głosowania na listę kaszubską. Według oficjalnych danych na Listę Ziemi Kaszubskiej oddano 12 811 głosów. Wiadomo jednak, że na przykład w Gdyni wiele osób głosowało na tę listę, jednak po podliczeniu wyników okazało się, iż w tym mieście nie padł na nią ani jeden głos. Działacze PPR obawiali się, że wyborcy, nie chcąc głosować na pozostałe listy, mogą zmienić klęskę PSL w zwycięstwo

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 37; W Pepliński, *Zrzesz Kaszëbskô (1945–1947). Geneza, wzloty, upadek*, „Pomerania” 1992, nr 6.

<sup>23</sup> T. Bolduan, *Nie dali się złamać...*, s. 65.

<sup>24</sup> AIPN Gd, [Akta WUSW Gdańsk], 003/83, t. 1, Informacja dotycząca rozwoju i kształtowania się separatyzmu kaszubskiego, 24 V 1958 r., k. 26.

<sup>25</sup> T. Bolduan, *Nie dali się złamać...*, s. 58.



Kaszubów. Były to jednak obawy płonne. Listę Ziemi Kaszubskiej wycofano w dniu wyborów z większości lokali<sup>26</sup>.

Po zamknięciu „Zrzęszy” w 1947 r. i przegranej zrzeszeńców w wyborach do sejmiku po raz kolejny sprawa ruchu kaszubskiego wypłynęła w pierwszej połowie 1949 r., co miało związek ze zwerbowaniem do współpracy byłego naczelnego redaktora tego pisma Brunona Richerta<sup>27</sup>. Jego główne zadanie stanowiło rozpracowanie byłych działaczy Stronnictwa Narodowego i kwestia kaszubska była raczej uboczną, dlatego poza przyjęciem doniesień nie dokonywano żadnych przedsięwzięć operacyjnych. Latem 1949 r. Brunon Richert zbiegł na południe Polski i UB stracił informatora donoszącego o rodzącym się separatyzmie kaszubskim<sup>28</sup>. Akta tajnych służb PRL zostały w znacznym stopniu zniszczone, dlatego luki chronologiczne niekoniecznie oznaczają, że w tym czasie UB nie interesował się już kwestią kaszubską. W sprawozdaniu z 1952 r. czytamy m.in.: „Została założona sprawa wstępno-agencyjna kryptonim »Mafia« na grupę osób rekrutujących się ze środowiska kaszubskiego, którzy podejrzani są o przynależność do organizacji lub też tworzenie organizacji na bazie separatyzmu kaszubskiego”<sup>29</sup>. Poza tą krótką wzmianką brak jakichkolwiek informacji o tej sprawie. Nie wiemy, kogo konkretnie dotyczyła sprawa i dlaczego zakończono jej prowadzenie.

W 1954 r. PUBP w Wejherowie ponownie zainteresował się zrzeszencami. Rok później nastąpiło skomasowanie materiałów i sprawę przejął Wydział III Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, rejestrując ją 19 lipca 1955 r. na polecenie Departamentu III. Głównym zadaniem było wówczas wyjaśnienie, czy Trepczyk, Labuda i Szutenberg prowadzą działalność separatystyczną. Sprawie nadano kryptonim „Działacze”. Założono ją po donosach tajnego współpracownika Brunona Richerta „Kosa Wojciecha”. Według niezwyfikowanych doniesień uzyskanych od tajnych informatorów „Kosa Wojciecha”, „Zeromskiego” i „Wacława”<sup>30</sup>, osoby te planowały nawiązać kontakt z Niemcami z Lubeki. Tajni współpracownicy celowo prowokowali rozmowy na tematy związane z ruchem regionalnym, a następnie spisywali doniesienia, które pozwalały

<sup>26</sup> C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi między dyskryminacją...*, s. 663–664.

<sup>27</sup> Brunon Richert (1921–1989) – nauczyciel, dziennikarz, animator życia kulturalnego, redaktor naczelny pisma „Zrzęsz Kaszëbskô” (1945–1947), współpracował z „Dziennikiem Bałtyckim” i „Słowem Powszechnym”. Pod wpływem różnych perypetii życiowych i słabego charakteru kilka razy (z przerwami) współpracował z aparatem bezpieczeństwa. W lutym 1949 r. zwerbowany do rozpracowania Aletowicza (prawdopodobnie w aktach zniekształcono nazwisko; być może chodzi o Tomasza Hempłowicza, działacza Stronnictwa Narodowego z Tzewa). Na początku 1963 r. aresztowany za nadużycia finansowe, ponownie deklarował pomoc w rozpracowywaniu środowiska kaszubskiego. Jego zeznania obciążały zwłaszcza A. Labudę (AIPN Gd, 0027/886, t. 4, Notatka służbowa z lutego 1963 r., k. 262–264, oraz AIPN Gd, 0027/886, t. 4, Notatka służbowa, 9 II 1965 r., k. 172–173). Jako informator występował pod różnymi pseudonimami: „C5”, „Wojciech Kos”, „Wojciech Sudomski”. Członkom ruchu kaszubskiego przyznał się do współpracy i dlatego nie darzono go zbyt dużym zaufaniem.

<sup>28</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Sprawozdanie z podróży służbowej odbytej w dniach 1–7 XII 1956 r. do WUdsBP w Gdańsku, 10 XII 1956 r., k. 162–163.

<sup>29</sup> AIPN Gd, 0046/80, t. 2, Załącznik do sprawozdania okresowego naczelnika wydziału V WUBP w Gdańsku za sierpień 1952 r., k. 320.

<sup>30</sup> Dotąd nie udało się ustalić nazwisk tajnych współpracowników kryjących się pod pseudonimami „Zeromski” i „Wacław”.

funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa trzymać rękę na pulsie i śledzić osoby szczególnie ich interesujące. Urząd Bezpieczeństwa próbował też drogą wywiadu zbierać dowody na „wrogą, kolaborancką działalność figurantów w okresie okupacji, w celu skompromitowania ich wobec opinii publicznej”<sup>31</sup>.

Funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa nie udało się zebrać materiałów potwierdzających wrogą działalność Kaszubów, dlatego naczelnik Wydziału III WUdsBP w Gdańsku kpt. Wiesław Sawicki podjął decyzję o zaniechaniu dalszego prowadzenia sprawy. Oprócz braku dowodów na ich wrogą działalność liczone również na to, że w związku z utworzeniem jesienią 1956 r. Zrzeszenia Kaszubskiego oraz poważną zmianą stosunku Komitetu Wojewódzkiego PZPR i czynników administracyjnych do zagadnienia regionalizmu kaszubskiego, ustana wszelkie przyczyny krępujące działalność kulturalną i społeczną aktywów kaszubskiego. SB uznała, iż „dalsze wyjaśnienia przez organa bezpieczeństwa tego, czy był separatyzm, czy tylko tendencje do przyrostów regionalizmu, mogłoby przynieść obecnie szkodę”. Wniosek o zaniechanie prowadzenia sprawy poparł mjr Leon Dąbrowski, zastępca komendanta Komendy Wojewódzkiej MO ds. BP w Gdańsku<sup>32</sup>. W lutym 1957 r. sprawę przekazano do archiwum spraw ewidencji operacyjnej<sup>33</sup>.

Do 1954 r. zrzeszeńcy nie prowadzili żadnej konkretnej działalności. Utrzymywali jednak ze sobą kontakty osobiste. W 1954 r. w ramach jednego z takich spotkań towarzyskich w mieszkaniu Jana Trepczyka w Wejherowie, gdzie zebrała się spora część zrzeszeńców, postanowiono nie angażować się w pracę regionalną, a jedynie intensywnie pracować naukowo i literacko. Pojawiły się głosy, żeby sytuację Kaszubów nagłośnić na arenie międzynarodowej. Według uzyskanych przez tajne służby informacji, których prawdziwość trudno dzisiaj zweryfikować, w środowisku ścierały się różne tendencje. Jedna orientacja dążyła do zainteresowania kwestią kaszubską czynników niemieckich. Polegać to miało na lansowaniu wśród Kaszubów koncepcji odrębności narodowej i konieczności współpracy z Niemcami oraz nawiązaniu kontaktu z gdańszczanami w RFN. Twierdzono, że pełny rozwój gospodarczy Kaszub mógłby nastąpić tylko pod panowaniem niemieckim ze względu na wyższy poziom gospodarki i techniki w Niemczech. Zwolennicy tej orientacji uważali, że w ramach państwa polskiego nastąpi szybsze wynarodowienie Kaszubów niż pod panowaniem niemieckim, ponieważ istnieją duże różnice językowe między Kaszubami i Niemcami. Współpracownicy aparatu bezpieczeństwa donosili, iż główny ideolog tego nurtu Aleksander Labuda lansował wśród Kaszubów opinię o konieczności powołania do życia federalnego państwa kaszubskiego z siedzibą w Gdańsku. Popierać go miał w tym Ignacy Szutenberg. Druga orientacja ruchu kaszubskiego wychodziła z założenia, że spór

<sup>31</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Raport z 12 VII 1956 r., k. 10.

<sup>32</sup> W listopadzie 1956 r. nastąpiła reorganizacja aparatu bezpieczeństwa, w terenie rozformowaniu uległy Wojewódzkie i Powiatowe Komitety ds. Bezpieczeństwa Publicznego, a zakres ich działania przejęły Wojewódzkie i Powiatowe Komendy MO. Zmieniła się tylko nazwa urzędu zajmującego się bezpieczeństwem wewnętrznym państwa. Odtąd rozpracowywaniem wrogich środowisk nie zajmował się Wojewódzki Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego, ale Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej, w której strukturach utworzono komórki organizacyjne Służby Bezpieczeństwa.

<sup>33</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Sprawozdanie z podróży służbowej z 10 XII 1956 r., k. 162–165.

między Kaszubami a Warszawą rozstrzygnąć może na korzyść Kaszubów autorytet sekretarza KC KPZR Nikity Chruszczowa. Jej zwolennicy planowali opracować memoriał do Chruszczowa, w którym wysunięto by prośbę o interwencję u władz w Warszawie w sprawie przyznania autonomii Kaszubom<sup>34</sup>.

Z niektórymi inwigilowanymi osobami przeprowadzono rozmowy operacyjne, m.in. w lipcu 1955 r. w Wejherowie z Janem Trepczykkiem. Najpierw kazano mu opowiedzieć życiorys, następnie polemizowano z nim na temat celów ruchu kaszubskiego i form jego działalności. Wypytywano o spotkania byłych zrzeszeńców w jego domu. Trepczyk potwierdził, że spotyka się prywatnie z niektórymi działaczami, ale nie widzi w tym nic złego, gdyż dyskutują na temat pisowni kaszubskiej, śpiewają pieśni ludowe, przy kawie czytają swoje wiersze. Po krótkiej rozmowie Trepczykowi zapowiedziano spotkanie w następnym miesiącu, na które miał przygotować dzieje regionalizmu kaszubskiego i charakterystyki najważniejszych jego przedstawicieli<sup>35</sup>.

Do kolejnej rozmowy doszło 26 sierpnia 1955 r. w gmachu Powiatowej Delegatury ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Wejherowie. Trepczyk nie wywiązał się z zadania opisanego działalności swoich kolegów, co tłumaczył „nieumiejętnością pisania długich sprawozdań”. Rozmowa przekonała oficera, że Trepczyk jest „separatystą” i nie uda mu się nakłonić go do współpracy z UB, a jego sposób myślenia kwalifikuje go jako „wroga władzy ludowej” i należy poddać go dalszej inwigilacji<sup>36</sup>. Podsumowując spotkanie z Trepczykkiem, zapisano: „Trepczyk stoi na stanowisku wrogiej, antypolskiej pozycji oczekiwania. Zarzuca on władzom PRL wynaradawianie Kaszubów. W swym oświadczeniu stwierdza, że niemożliwa jest współpraca Kaszubów z władzami PRL i pozyskanie zaufania Kaszubów. Usiłuje on przemawiać w imieniu wszystkich Kaszubów”<sup>37</sup>.

Sam Trepczyk po latach tak relacjonował swoje kontakty z UB. „W lipcu 1956 roku<sup>38</sup> wezwano mnie do Urzędu Bezpieczeństwa, gdzie pan Nowicki z jeszcze jednym panem z Warszawy kazali mi się tłumaczyć z mojej działalności kaszubskiej, położywszy przed sobą rewolwer na stole. Z tego przesłuchania wynioskowałem, że zajmowanie się kulturą kaszubską, pisanie kaszubskich utworów literackich jest akcją skierowaną przeciw Polsce, przeciw polskiej racji stanu, w pojęciu przedstawiciela Głównego Urzędu Bezpieczeństwa w Warszawie – zbrodnią”<sup>39</sup>.

Osobą szczególnie represjonowaną przez aparat bezpieczeństwa był również Jan Rompski. Najpierw zawinił wobec władzy ludowej tym, że w czasie okupacji związał się z „Gryfem Pomorskim”. W latach czterdziestych podejrzewano go o próbę odbudowania na Pomorzu Stronnictwa Narodowego i jego nazwisko przewijało się w przesłuchaniach i raportach sprawy o kryptonimie „Pomorze”, prowa-

<sup>34</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 2, Informacja dotycząca rozwoju i kształtowania się separatyzmu kaszubskiego, k. 167.

<sup>35</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy operacyjnej z Trepczykkiem Janem z Wejherowa z lipca 1955 r., k. 134–138.

<sup>36</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Notatka służbowa z 27 VIII 1955 r., k. 155–156.

<sup>37</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Raport z 12 VII 1956 r., k. 8.

<sup>38</sup> Prawdopodobnie autor wspomnień pomylił datę tego spotkania i chodzi o rok 1955.

<sup>39</sup> T. Bolduan, *Nie dali się złamać...*, s. 94.

dzonej przeciwko środowisku byłych endeków. Później tajne służby zauważyły, że Rompski często wyjeżdża z Torunia, gdzie jako etnograf pracował w Muzeum Pomorskim, do Trójmiasta, aby spotykać się z przedstawicielami ruchu kaszubskiego. W lutym 1956 r. PUBP w Toruniu wszczął przeciwko niemu sprawę operacyjną o kryptonimie „Ratusz”. Podstawę działań stanowiły materiały agenturalne, które świadczyły o jego wrogim stosunku do PRL. Na podstawie podsłuchu telefonicznego i materiałów z Biura „W”<sup>40</sup> stwierdzono jego „wrogą” działalność na terenie Torunia i województwa gdańskiego. W lipcu 1956 r. przeprowadzono z nim rozmowę operacyjną. Oficer UB odwiedził go w miejscu pracy. Rompski tłumaczył funkcjonariuszowi, iż swoją działalność kaszubską traktuje jako działalność kulturalną. Bronił swoich kolegów związanych ze „Zrzeszą”, twierdząc, że oni byli i są oddani Polsce. Oficer w trakcie spotkania cytował mu fragmenty artykułów ze „Zrzeszy”, które jego zdaniem stanowiły dowód na działalność separatystyczną autorów. Rompski uparcie twierdził, że krzewienia kaszubszczyzny nie należy rozumieć jako działalności politycznej, lecz tylko jako kulturalną. Oficer próbował zlecić Rompskiemu przygotowanie charakterystyki działaczy kaszubskich, ale ten odmówił, twierdząc, że jest to sprzeczne z wartościami chrześcijańskimi, które wyznaje, i nie może mówić albo pisać o osobach bez powiadomienia ich o tym. Dodał też, że tę rozmowę traktuje jako nagonkę aparatu bezpieczeństwa na działaczy kaszubskich. Oficer operacyjny nie był zadowolony z przebiegu rozmowy, widząc brak zrozumienia i „fanatyzm kaszubski”, zobowiązał swego rozmówcę do zachowania ścisłej tajemnicy i zakończył spotkanie<sup>41</sup>.

## Działania aparatu bezpieczeństwa wobec regionalistów kaszubskich po przełomie październikowym

Przełom w sytuacji społecznej i politycznej w 1956 r. nie pozostał bez wpływu na stosunek władz do Kaszubów. Ożywienie, jakie wówczas nastąpiło, zaowocowało założeniem w październiku 1956 r. Zrzeszenia Kaszubskiego<sup>42</sup>. Skupiało ono ludzi o bardzo różnych zapatrywaniach politycznych. W jego skład weszli zarówno dawni zrzeszeńcy, niejednokrotnie stojący w opozycji do ludowej władzy, jak również ci, którzy sądzili, że więcej dla Kaszub zrobią, współpracując z Komitetem Wojewódzkim (na przykład Bernard Szczęśny, Aleksander Arendt<sup>43</sup>).

<sup>40</sup> Biuro „W” – pion kontroli korespondencji SB. Zajmowało się losową lub systematyczną (w stosunku do wybranych osób) kontrolą korespondencji.

<sup>41</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Notatka służbowa z 21 VIII 1956 r., k. 145–147; AIPN Gd, 0027/886, t. 2, Informacja dotycząca rozwoju i kształtowania się separatyzmu kaszubskiego, k. 184. Historię regionalizmu kaszubskiego funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa odtworzyli głównie na podstawie materiałów otrzymanych od tajnego współpracownika „Kosa Wojciecha”. UB nie był do końca zadowolony ze współpracy z nim, ponieważ zdekonspirował się wobec figurantów. Nie zrezygnowano jednak ze współpracy, bo inni tajni współpracownicy, m.in. „Kwaśniewski” i „Jastrząb”, potwierdzali prawdziwość uzyskanych od niego informacji.

<sup>42</sup> Zrzeszenie Kaszubskie w 1964 r. poszerzyło swoją działalność, przyjmując nazwę Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Jego oddziały powstały na Kociewiu, Pomorzu Środkowym i Zachodnim, w Toruniu, Bydgoszczy i w Warszawie.

<sup>43</sup> Aleksander Arendt (1912–2001) – komendant naczelny „Gryfa Pomorskiego”, więzień Stutthofu. Wiosną 1945 r. pełnił funkcję komendanta powiatowego MO w Kartuzach, potem był starostą

Te różnice SB sprytnie wykorzystywała i, stosując różne działania operacyjne, skłócała członków Zrzeszenia, osłabiając przez to możliwości reprezentowania Kaszubów w życiu politycznym i społecznym. Linia podziału najprawdopodobniej przebiegała między grupą przedwojennych zrzeszeńców a ludźmi związanymi z Aleksandrem Arendtem, prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego, który od początku był zwolennikiem lojalności wobec władz. Do Komitetu Organizacyjnego Zrzeszenia Kaszubskiego weszły osoby niezwiązane w przeszłości z ruchem zrzeszeńców. Byli wśród nich Lech Bądkowski<sup>44</sup>, prof. Andrzej Bukowski<sup>45</sup>, Robert Komkowski, Bernard Szczęsny i Izabela Trojanowska<sup>46</sup>.

2 grudnia 1956 r. w sali Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku odbył się I Walny Zjazd Delegatów Zrzeszenia Kaszubskiego, na który przybyło ponad 150 osób. W czasie zjazdu dyskutowano o dyskryminacji i represjonowaniu członków TOW „Gryf Pomorski” i utrudnianiu Kaszubom wstępu na wyższe uczelnie. Wypowiedziano się przeciwko sztucznej podziałowi administracyjnemu regionu kaszubskiego i domagano się włączenia do województwa gdańskiego powiatów kaszubskich – chojnickiego i bytowskiego. Po wielogodzinnej dyskusji omówiono program na przyszłość, uchwalono statut i wybrano władze naczelne<sup>47</sup>.

Zrzeszenie Kaszubskie zdecydowanie przekroczyło jednak granice działalności kulturalnej, na którą władze komunistyczne po przewrocie październikowym były skłonne się zgodzić. Włączyło się w kampanię wyborczą do rad narodowych oraz sejmiku. Domagało się od władz partyjnych dostępu Kaszubów do urzędów, a także zapewnienia godnego startu życiowego młodzieży kaszubskiej. Już od początku 1957 r. Zrzeszenie zaczęło odczuwać coraz silniejsze naciski władz, zmierzające do wykorzystania organizacji dla celów politycznych. Dobre intencje pod tym względem początkowo miał I sekretarz KW PZPR Józef Machno, ale otoczenie w Komitecie partyjnym w Gdańsku bojkotowało jego pomorską politykę. Po wyborach Ka-

---

kościńskim. W latach 1948–1961 wicedyrektor Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych w Gdańsku, od 1956 do 1959 r. prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego, potem wiceprezes i przez wiele lat członek Zarządu Głównego. Mimo uległości wobec władzy ludowej, podejrzewany był o rewizjonizm niemiecki.

<sup>44</sup> Lech Bądkowski (1920–1984) – działacz społeczny, publicysta, literat, publikował w „Dzienniku Bałtyckim”, „Rybaku Morskim”, „Ziemi i Morzu”, „Samorządności”, współautor Porozumienia Gdańskiego z 31 VIII 1980 r., autor kilkudziesięciu książek poświęconych problematyce pomorskiej (J. Maderska, *Lech Bądkowski 1920–1984. Monografia bio-bibliograficzna*, Toruń 1987, mps pracy magisterskiej w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie).

<sup>45</sup> Andrzej Bukowski (1911–1997) – pracownik naukowy Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Uniwersytetu Gdańskiego, przez wiele lat kierownik Katedry Historii Literatury i Zakładu Kaszuboznawczego, autor rozprawy doktorskiej *Regionalizm Kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej* (Poznań 1950). W książce tej ostro krytykuje zrzeszeńców, a zwłaszcza A. Labudę. Zajmował się folklorem, historią literatury, ruchem kaszubskim i historią Pomorza.

<sup>46</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 2, Informacja dotycząca rozwoju i kształtowania się separatyzmu kaszubskiego, k. 169–170. Izabela Trojanowska (1929–1995) – dziennikarka związana z „Dziennikiem Bałtyckim”, „Kaszëbami”, „Pomeranią”. W latach 1980–1983 prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Tłumaczyła teksty kaszubskie na język polski. Napisała kilka przewodników turystycznych po Kaszubah. Inwigilowana przez SB z powodu podejrzeń o „działalność destrukcyjną” w środowisku kaszubskim.

<sup>47</sup> T. Bolduan, *Nie dali się złamać...*, s. 120.

szubi byli już niepotrzebni, a Zrzeszenie Kaszubskie nie przystawało do nowego kierunku politycznego, odstepującego od nadziei zrodzonych po Październiku 1956 r. Wywierano presję na kierownictwo Zrzeszenia, by zgłosiło akces do powstającego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, które już wcześniej podporządkowało się PZPR. Naciskom tym Zrzeszenie opierało się do 1959 r. Wokół Zrzeszenia wytwarzano klimat, który miał sparaliżować jego ruchliwość. Wielu Kaszubów wołało się więc trzymać z dala od organizacji mogącej im przysporzyć kłopotów.

SB od początku uważała, że Zrzeszenie skupia separatystów i przeciwników ustroju komunistycznego, dlatego otoczyła je siecią tajnych współpracowników, którzy na bieżąco składali sprawozdania z zebrań poszczególnych oddziałów i zarządu, dzięki czemu funkcjonariusze doskonale orientowali się we wszystkich konfliktach personalnych w organizacji i za pomocą „swoich ludzi” jeszcze je zaogniali. W jednym z dokumentów czytamy: „O całości sytuacji, jaka się obecnie zarysowała w Zrzeszeniu, poinformować Komitet Powiatowy PZPR [w Wejherowie]. Uzgodnić z Wydziałem III przedsięwzięcia zmierzające do pogłębienia ich nieporozumień i dalszego zamierzenia organizacyjnego, aby w przygotowaniach do wyborów nie mogli odegrać żadnej roli”<sup>48</sup>. Członkowie Zrzeszenia zdawali sobie z tego sprawę i usiłowali starannie dobierać nowych członków, ale nie potrafili zapobiec wypływowi informacji, które następnie SB wykorzystywała do swoich celów. Latem 1957 r. informator „Kwaśniewski” w doniesieniu agenturalnym powiadomił SB o zasadach obowiązujących przy przyjmowaniu nowych członków do Zrzeszenia, ponieważ „między naszymi ludźmi znajdują się szpicle”. Zygmunta Milczewskiego<sup>49</sup> upoważniono do opiniowania kandydatów przed przyjęciem do organizacji. Według „Kwaśniewskiego” wybrano go, ponieważ w czasie okupacji pełnił w „Gryfie Pomorskim” funkcję wywiadowcy i znał dobrze środowisko, co nie było prawdą. Nie uchroniło to jednak Zrzeszenia przed napływem konfidentów<sup>50</sup>.

Działacze Zrzeszenia wkładali wiele wysiłku w wyjaśnianie istoty ruchu kaszubskiego, w przekonywanie, że nie zagraża on jedności narodu i nie rozsądza instytucji państwa. Odpieranie absurdalnych zarzutów, przeważnie wykreowanych w gabinetach, pożerało czas, który można było wykorzystać bardziej celowo. Sprawujący władzę i przeciwnicy ruchu kaszubskiego pilnie czytali „Kaszëbë”<sup>51</sup>.

<sup>48</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Doniesienie agenturalne tajnego współpracownika „Kwaśniewskiego” z 22 XI 1957 r., k. 121–125.

<sup>49</sup> Zygmunt Milczewski (1905–2002) – członek Polskiego Związku Zachodniego. W czasie okupacji przebywał w Krakowie, związał się z Armią Krajową i pod pseudonimem „Wąsowicz” działał w Komendzie Okręgu AK Kraków-miasto. Po wojnie osiadł w Wejherowie. Publikował w prasie artykuły na temat pomorskiego ruchu oporu (Z. Milczewski, *Wejherowo i powiat morski. Wrzesień 1939–maj 1945*, Gdańsk 1991).

<sup>50</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 2, Doniesienie agenturalne informatora „Kwaśniewskiego” z 10 VII 1957 r., k. 80–83.

<sup>51</sup> Wydawcą pisma „Kaszëbë” (1957–1961) było Zrzeszenie Kaszubskie, ale redakcji przyznano pełną autonomię, stąd publikowano w nim również artykuły bardzo krytyczne wobec Zrzeszenia. Redakcja zamieszczała teksty autorów o różnych orientacjach politycznych i ideowych w ruchu kaszubskim, również księży Bernarda Sychty i Franciszka Gruczy, co spotykało się z krytyką władz politycznych. Redaktorem naczelnym był Tadeusz Bolduan (D. Stypik, *Kaszëbë (1957–1961). Zarys monograficzny wraz z bibliografią zawartości*, Gdańsk 1981, mps w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie).

Cenzorzy w artykułach rozbierali zdanie po zdaniu, zastanawiając się, co autorzy mieli na myśli. Było dużo konfiskat nakładu. W uwagach Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy w Gdańsku dotyczących oceny dwutygodnika „Kaszëbë” z lutego 1960 r. czytamy m.in.: „Charakter intencji podtekstów niektórych zamieszczonych w »Kaszëbach« artykułów oraz możliwość – w wyniku osobistych kontaktów – poznania poglądów ludzi związanych z tym pismem, zmuszają sądzić, że za nasze pieniądze zezwalamy na umocnienie się ośrodka propagującego lub mającego zamiar szerzyć poglądy i nastroje separatystyczne wśród ludności kaszubskiej. W wyniku administracyjnych działań naszej cenzury tendencja ta ograniczała się do przenoszenia odrębności kulturalnej, co, jak wiadomo, może być czynnikiem przygotowującym ważność podniesienia problemu odrębności językowej, etnicznej i politycznej. Możliwość niebezpieczna, jeżeli widzieć ją na tle sygnalizowanej nam sytuacji na Opolszczyźnie i poczynań Adenauera”<sup>52</sup>.

Walka z ruchem kaszubskim przybierała chwilami tragikomiczny charakter. Po wyborach w kwietniu 1958 r. wybuchła kolejna awantura z powodu dyskusji w „Kaszëbach” o regionalizmie i ruchu kaszubskim. 27 kwietnia 1958 r. na II zjeździe delegatów Zrzeszenia Kaszubskiego I sekretarz KW PZPR Józef Machno zaatakował władze Zrzeszenia za to, że dążą do wyodrębnienia problemu kaszubskiego, przeciwdziałają integracji społeczeństwa na Pomorzu Gdańskim i pozwalają pisarzom kaszubskim na dysputy nad pisownią kaszubską, która – jak twierdził Machno – jest tworem sztucznym, bo dialekt kaszubski jest dialektem języka polskiego, a nie odrębnym językiem. Z Machną polemizowali po kaszubsku Jan Rompski, Karol Kreft<sup>53</sup> i Stefan Bieszk, a po polsku kilku innych członków Zarządu Głównego, uznając prawo Kaszubów do tworzenia i wypowiedzania się w ich własnej mowie. W pewnym momencie, podczas przemówienia Rompskiego, zerwał się zdenerwowany Machno i krzyknął, żeby mówić po polsku, bo nie każdy rozumie mowę kaszubską. Na sali, dotąd przestraszonej, wybuchł śmiech. Replikował Karol Kreft, pytając Machnę: „Dlaczego pan sekretarz nie rozumie tego, o czym się tu mówi po kaszubsku, skoro przed chwilą usłyszeliśmy katerygiczne oświadczenie, że mowa kaszubska niczym się nie różni od języka polskiego?” Na tym samym zjeździe Machno zaatakował również „Kaszëbë”, twierdząc, że niektóre artykuły propagują separatyzm kaszubski i skierowane są przeciwko PZPR. Sekretarz, obserwując umocnienie opozycji w stosunku do jego polityki w samym Komitecie Wojewódzkim, postanowił ubezwłasnowolnić Zrzeszenie<sup>54</sup>.

Służbę Bezpieczeństwa niepokoił również znaczny udział w ruchu regionalnym osób związanych przed wojną ze Stronnictwem Narodowym. W sprawozdaniu z pracy operacyjnej Wydziału III czytamy m.in.: „Na terenie Kartuz elementy endeckie, grupujące się w tamtejszym oddziale Zrzeszenia Kaszubskiego, w ostat-

<sup>52</sup> AIPN, MSW DSA AK/46, Uwagi WUKP w Gdańsku z lutego 1960 r., b.p.

<sup>53</sup> Karol Kreft (1907–1995) – pierwszy powojenny starosta kartuski. Potem wycofał się z życia publicznego, osiadł w Lniskach pod Żukowem i prowadził na wyspie pustelniczy tryb życia. Nazywano go „Karolem Sprawiedliwym”. Dla władz politycznych był sztandarową postacią stanowiącą dowód monarchistycznych ambicji Kaszubów. Przez aparat bezpieczeństwa był traktowany jako „separatysta”. Materiały gromadzone na jego temat przez KW MO w Gdańsku zostały zniszczone.

<sup>54</sup> T. Bolduan, *Nie dali się złamać...*, s. 134–138.

nim okresie czasu zaczęły wysuwać prowincjonalno-nacjonalistyczne hasła, jak np.: »precz z Antkami z centralnej Polski«, »władza na Kaszubach winna być w rękach miejscowych Kaszubów«, »zwróćcie ziemię prawowitym właścicielom« itp. [...] Charakterystyczne jest to, że elementy endeckie – członkowie Zrzeszenia Kaszubskiego – wiążą się w terenie z byłymi właścicielami ziemskimi i działaczami mikołajczykowskiego PSL i dążą do przechwytywania władzy terenowej w swoje ręce”. Również Zarząd Główny Zrzeszenia w Gdańsku Oliwie opanowany został przez byłych działaczy SN i organizacji „Gryf Pomorski” (Aleksander Arendt, ks. Franciszek Grucza, Wincenty Kleinsmidt i Jan Rompski)<sup>55</sup>.

Zaniepokojenie funkcjonariuszy wzbudzało także to, iż Zarząd Zrzeszenia ściśle powiązany był z duchowieństwem. Obawiano się, że pod płaszczykiem Zrzeszenia, które ma propagować kulturę kaszubską, członkowie mogą prowadzić pod kierunkiem kleru działalność antykomunistyczną, a nawet szpiegowską. Działaczom Zrzeszenia nie tylko zarzucano endeckie korzenie, ale postawiono im zarzut „prowadzenia separatystyczno-rewizjonistycznej propagandy zmierzającej do wyodrębnienia terenów kaszubskich i utworzenia dla nich autonomii, a nawet oddania tych terenów pod protektorat Niemiec”<sup>56</sup>. Dowodami na taką działalność były doniesienia tajnych współpracowników „Onufrego”, „Żeromskiego”, „Wiśniewskiego”. Według nich na posiedzeniach Zrzeszenia omawiane miały być sprawy tajne i poufne. Na jednym z zebrań powzięto uchwałę, by wysłać do Warszawy delegację, która miała przedstawić Władysławowi Gomułce postulaty środowiska kaszubskiego, dotyczące m.in. zwiększenia liczby Kaszubów w radach narodowych i urzędzie wojewódzkim. Z dalszych informacji wynikało, że członkowie Zrzeszenia oczerniali członków PZPR zajmujących kierownicze stanowiska, zmierzali do ich usunięcia, by na ich miejsce w kolejnych wyborach wprowadzić swoich zaufanych ludzi. Niektórzy z działaczy uważali, że również w samym Zrzeszeniu powinni się znaleźć tylko Kaszubi, pozostałych powinno się usunąć. Wyznaczono nawet osoby, które miały przygotować listę kandydatów do usunięcia ze Zrzeszenia<sup>57</sup>.

Bardzo krytyczną ocenę Zrzeszenia Kaszubskiego z punktu widzenia Komitetu Wojewódzkiego przedstawił por. Michał Pietras, zastępca komendanta SB w Wejherowie. W swym opracowaniu napisał: „Kierownicze funkcje w Zrzeszeniu na odcinku powiatowym, jak i gromadzkim opanowały elementy wrogie. W pierwszej fazie reaktywowania Zrzeszenia Kaszubskiego całą siłą szli w tym kierunku, aby kierownicze funkcje objęli ludzie, którzy są wrogo ustosunkowani do władzy ludowej i ZSRR, i to im się udało z uwagi na to, że nie było z naszej strony przeciwdziałania. Oczywiście wykorzystali moment w okresie przemian październikowych, gdzie panowało rozluźnienie, a czynniki polityczne nie panowały nad sytuacją i dlatego elementom tym udało się opanować ten odcinek, a jest on odcinkiem poważnym. Gdyby nie przeciwdziałać, to mogłoby doprowadzić do poważnych następstw politycznych.

<sup>55</sup> AIPN Gd, 0046/280, Informacje Wydziału III za lata 1953–1966, Sprawozdanie kwartalne za I kwartał 1957 r. z pracy operacyjnej grupy I Wydziału III, k. 43–44.

<sup>56</sup> AIPN Gd, 0046/280, Informacje Wydziału III za lata 1953–1966, Sprawozdanie kwartalne za II kwartał 1957 r. z pracy operacyjnej grupy I Wydziału III, k. 54.

<sup>57</sup> *Ibidem*, k. 54–58.



Rok 1957 był dla Zrzeszenia dość dogodnym dla ich działalności. Kierunek ich pracy szedł w tym kierunku, aby w pierwszym rządzie opanować wszystkie kierownicze stanowiska, tak w administracji państwowej, w przedsiębiorstwach państwowych i handlowych. Po opanowaniu tych stanowisk mieliby lepszą możliwość rozwinięcia swojej polityki separatystycznej. Co gorsza, że na kierowniczych stanowiskach chcieli mieć ludzi, którzy są wrogo ustosunkowani do władzy ludowej i ZSRR. [...] Oczywiście nigdy przed wyborami nie wychodzili jawnie z programem separatystycznym. Wychodzili jedynie pod pretekstem, że Kaszubi byli i są uciskani, i dlatego nie mieli możliwości piastowania kierowniczych stanowisk, a tym samym nie mogli decydować o losach Kaszub. [...]

Reasumując całość analizy, należy stwierdzić, że separatyści kaszubscy stoją na mocnej pozycji pogładowej o stworzeniu samodzielności Kaszub i prowadzą działalność w zależności od sytuacji<sup>58</sup>.

Sprawę ewidencyjno-obszerną pod kryptonimem „Odrębność” SB prowadziła przeciwko czterem osobom: Janowi Treczykowi, Hubertowi Sucheckiemu<sup>59</sup>, Brunonowi Richertowi i Klemensowi Dercowi<sup>60</sup>. Zakończyła się ona wszczęciem dochodzenia przez Prokuraturę Wojewódzką w Gdańsku, przeprowadzeniem rewizji u podejrzanych, a następnie przesłuchaniem w Prokuraturze Wojewódzkiej w związku z zarzutem działalności separatystycznej. Zdaniem SB, podjęte przedsięwzięcia operacyjne poskutkowały, a działalność przedstawicieli ruchu kaszubskiego została ucięta i w marcu 1961 r. sprawę złożono do archiwum<sup>61</sup>. Do rozpracowania tego środowiska zaangażowano sporą agenturę. Informator „Kubacki”, wywodzący się też z tego środowiska, zwerbowany został w 1955 r. Początkowo chętnie spotykał się z funkcjonariuszem, z czasem jednak zaczął zrywać spotkania, a materiały dostarczał z dużym opóźnieniem. Z dokumentów wynika, że jedynym motywem współpracy z SB były dla niego pieniądze, które otrzymywał za informacje o kolegach z ruchu kaszubskiego. W swych doniesieniach opisywał przede wszystkim działania Rompskiego. Informator „Witold” podjął współpracę z aparatem bezpieczeństwa już w 1946 r. Jego wadą, według oceny tajnych służb, był podeszły wiek i brak w związku z tym własnej inicjatywy i energii w podejmowaniu zadań. Po 1958 r. odsunął się od aktywnej pracy w wejherowskim Zrzeszeniu i tym samym miał ograniczone możliwości informowania SB o posunięciach Treczyka, z którym spotykał się osobiście. Informator „Onufry” z zawodu był nauczycielem. Zwerbo-

<sup>58</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy ewidencyjno-obszerną z 14 IX 1958 r., k. 28–30.

<sup>59</sup> Hubert Suchecki – nauczyciel, propagator kultury kaszubskiej, autor widowisk obrzędowych.

<sup>60</sup> Klemens Derc (1900–1977) – nauczyciel w Wejherowie, w czasie okupacji przebywał we Włocławku, przyjął II grupę volkslisty i pracował w urzędzie skarbowym, w 1944 r. służył w niemieckiej policji, dlatego powojenny aparat bezpieczeństwa zarzucał mu współpracę z okupantem. Jesienią 1946 r. został przez UB zwerbowany do rozpracowywania środowiska b. „Zrzeszy Kaszubskiej”, otrzymał kryptonim „Grzegorz”. W latach 1954–1960 podejrzewany o separatyzm. Członek Zrzeszenia Kaszubskiego, organizator teatru kaszubskiego. Jego akta zostały zniszczone w 1990 r. (zob. też AIPN Gd, 0027/886, t. 3, k. 103–106, 111–117; K. Derc, *Pamiętnik. Wspomnienia z działalności w amatorskim ruchu artystycznym 1915–1972*, Wejherowo 1971, mps w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie).

<sup>61</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Postanowienie o zakończeniu i przekazaniu do archiwum sprawy ewidencyjno-obszerną, k. 15.

wany został w 1952 r. Donosił głównie na Aleksandra Labudę, z którym często się spotykał, gdyż pochodził z tej samej miejscowości. Przekazywał SB wiadomości o wyjazdach Labudy z Tłuczewa do Wejherowa, o jego zainteresowaniach i poglądach na sprawy polityczne. Otrzymał również zadanie polegające na przeprowadzeniu „lustracji pomieszczeń zajmowanych przez »L« celem poinformowania nas, jakie pisma czy książki o tematyce kaszubskiej przechowuje i jakie z tych pozycji są kolportowane”. Kontakt poufny<sup>62</sup> „Władek” również wywodził się z środowiska kaszubskiego z Wejherowa i cieszył się dużym zaufaniem rozpracowywanych osób, dlatego SB bardzo go ceniła. Informował on komunistyczne tajne służby głównie o posunięciach Trepczyka i Krefta<sup>63</sup>.

Na temat „potajemnych” spotkań członków ruchu regionalnego donosił informator „Kwaśniewski”. Od niego SB wiedziała, że Zarząd Zrzeszenia martwił się brakiem środków finansowych na działalność statutową. Nawiązał on kontakt z Polonią amerykańską, której przedstawiciele (m.in. Rathenau, pochodzący z Pucka) wiosną 1957 r. gościli na Wybrzeżu. Dla SB było jasne, że Polonia nie będzie finansować działalności Zrzeszenia bezinteresownie. Informator „Kwaśniewski” uczestniczył w spotkaniach zrzeszeńców i na bieżąco informował swych modawców, co działo się na ich zebraniach. Śledził wysiłki członków Zrzeszenia zmierzające do wydawania czasopisma kaszubskiego. W maju 1957 r. rozpatrywano, kogo wysłać do Stanów Zjednoczonych, żeby godnie reprezentował interesy kaszubskiego stowarzyszenia w poszukiwaniu wsparcia finansowego.

Według donosów tajnych współpracowników, Zrzeszenie stawiało sobie za zadanie usuwanie ze stanowisk ludzi pochodzących z centralnej Polski, a na ich miejsce typowanie swoich. Do pracy w Zrzeszeniu chcieli zaangażować osoby, które wywdziły się z Kaszub i pracowałyby na ich rzecz, a nie dla komunizmu. W propagowaniu tych idei powinien pomóc Kościół<sup>64</sup>.

Dla władzy jaskrawy dowód separatystycznych dążeń zrzeszeńców stanowił referat programowo-organizacyjny z 3 marca 1958 r., skierowany do wszystkich kół Zrzeszenia Kaszubskiego, w którym m.in. domagano się:

- a) kaszubskiej rozgłośni radiowej, obsługiwanej przez Kaszubów;
- b) stałego zawodowego teatru kaszubskiego, którego spektakle wystawiane byłyby wyłącznie po kaszubsku;
- c) zmiany redakcji czasopisma „Kaszëbë”, wydawanego przez Zrzeszenie w Gdańsku, ponieważ nie spełniała swojego zadania. Dziennikarze wykształceni zdobyli w Polsce Ludowej i nie znali dobrze dialektu kaszubskiego<sup>65</sup>.

Jana Trepczyka rozpracowywano w ramach sprawy agenturalno-grupowej pod kryptonimem „Działacze”, wszczętej w sierpniu 1956 r. Podejrzewano, że dąży do oderwania Kaszub od państwa polskiego i utworzenia państwa kaszubskiego pod

<sup>62</sup> Kontakt poufny (kontakt obywatelski) – nierejestrowana forma agentury, w rzeczywistości spełniająca często funkcję tajnego współpracownika. Pozwalała na omijanie zakazu werbowania członków PZPR.

<sup>63</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Charakterystyka agentury, która wykorzystywana jest do rozpracowania figurantów sprawy, k. 129–136.

<sup>64</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 2, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy ewidencyjno-obszerniczej na grupę kryptonim „Odrębność”, k. 2–20.

<sup>65</sup> AIPN, 0296/164, t. 3, Charakterystyka działalności Jana Rompskiego, 7 V 1958 r., k. 3–4.

opieką Niemiec Zachodnich. W ramach tej sprawy inwigilowano również inne osoby oskarżane o dążenia do utworzenia państwa kaszubskiego: nauczyciela Aleksandra Labudę i Ignacego Szutenberga<sup>66</sup>.

Trepczyk stał na czele opozycji wobec Zarządu Głównego, który według niego zatracił więź z Kaszubami i podporządkował się KW PZPR. Wiosną 1959 r. SB nie zdecydowała się przeprowadzić z Trepczykiem rozmowy profilaktycznej, ponieważ obawiała się, że figurant sprawy z pewnością miałby kolejny argument do rozpowszechniania informacji o dyskryminowaniu Kaszubów. Ponadto spodziewała się, iż „bardziej się zakonspiruje w swej działalności”<sup>67</sup>.

Do osób związanych ze Zrzeszeniem, inwigilowanych przez aparat bezpieczeństwa w ramach sprawy „Smętek”, należał między innymi Wojciech Kiedrowski<sup>68</sup>. W latach sześćdziesiątych podejrzany był o organizowanie nielegalnych zebrań działaczy ruchu regionalnego. Dzięki działaniom operacyjnym SB otrzymywała informacje, że Kiedrowski utrzymywał kontakt z Konstantym Bączkowskim<sup>69</sup> z Torunia, któremu przysyłał „materiały szkalujące ustrój”. W latach siedemdziesiątych był figurantem sprawy „Inspiratorzy”. Podejrzewano go, że redaguje nielegalny biuletyn. Po czterech latach inwigilacji SB stwierdziła, iż „figurant zerwał z grupą opozycyjnie nastawionych działaczy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W działalności ZKP reprezentuje odłam uważający za konieczność dialog i współpracę z wojewódzkimi władzami partyjnymi. Stanowi również przeciwwagę dla działań opozycjonistów i działaczy, w których poglądach pojawiają się akcenty separatystyczne”<sup>70</sup>.

W województwie bydgoskim działacze kaszubscy skupiali się w Toruniu, Chojnicach i Chełmnie. Do grupy toruńskiej zaliczono Jana Rompskiego, Marcelego Łukowicza<sup>71</sup>, pracownika naukowego UMK, i ks. Franciszka Okroja. Najbardziej niepokoił tajne służby Rompski, który również stworzył kilkuosobową grupę studentów UMK zainteresowanych historią Kaszub, a SB podejrzewała, że „w rzeczywistości jest to grupa przygotowująca ludzi na stanowiska w nowej »republice kaszubskiej«”<sup>72</sup>. W Chełmnie SB obserwowała poczynania księdza profesora Stefana Bieszka. Opracował on gramatykę języka kaszubskiego. Czynił również starania o wprowadzenie języka kaszubskiego do szkół<sup>73</sup>. Z powiatu chojnickiego SB wytypowała jako separatystów Józefa Osowickiego, Maksy-

<sup>66</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Arkusze rejestracyjne z 2 VIII 1956 r., k. 43–45.

<sup>67</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Charakterystyka figuranta, k. 107–111.

<sup>68</sup> Wojciech Kiedrowski (ur. 1937) – działacz kaszubski, założyciel Klubu Studentów Kaszubów „Ormuzd”, inicjator założenia Klubu „Pomerania”, redaktor naczelny „Pomeranii”, wydawca ponad 150 publikacji poświęconych Kaszobom.

<sup>69</sup> Konstanty Bączkowski (1906–1977) – publicysta, lektor języka angielskiego na UMK w Toruniu. W czasie okupacji walczył w wojsku polskim na Zachodzie. Do kraju wrócił w 1956 r. Współpracował z „Pomorzem”, „Kaszëbami”, „Kierunkami” i „Pomeranią”. W latach 1959–1964 pozostawał w rozpracowaniu sprawy „Pomorze”.

<sup>70</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Wniosek o założeniu kwestionariusza ewidencyjnego, 28 XII 1970 r., k. 41–42.

<sup>71</sup> Marceli Łukowicz (1889–?) – był podejrzewany o działalność separatystyczną w latach 1955–1960. Używał swego mieszkania na spotkania członków ruchu kaszubskiego. Jego rozpracowanie prowadził Wydział III KW MO w Bydgoszczy. Akta zostały zniszczone w 1989 r.

<sup>72</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 2, Charakterystyka dotycząca działalności separatystycznej niektórych osób zamieszkałych na terenie woj. bydgoskiego z października 1959 r., k. 206.

<sup>73</sup> *Ibidem*, k. 206a.

miliana Żechnowskiego, Albina Makowskiego oraz nauczyciela Ostrowskiego z Brus, i poddała ich obserwacji<sup>74</sup>.

Zdaniem tajnych służb dążyli oni do wprowadzenia autonomii kulturalnej i gospodarczej na Kaszubach poprzez utworzenie rady, która będzie kierowała całokształtem spraw gospodarczych i kulturalnych. W takiej radzie zasiedliby sami Kaszubi. Dążyli również do zorganizowania szkół z kaszubskim językiem wykładowym, natomiast język polski stanowiłby przedmiot dodatkowy. Chcieli też utworzyć uniwersytet kaszubski. Po takim przygotowaniu nastąpiłby drugi etap całkowitej odrębności politycznej. Z Polską Kaszuby utrzymywałyby tylko stosunki gospodarcze ze względu na położenie geograficzne. Według doniesień agenturalnych Jan Rompski zamierzał organizować „grupy agitacyjne spośród studentów UMK pochodzenia kaszubskiego”.

W sprawozdaniu kpt. Kazimierza Żbikowskiego, zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Bydgoszczy, za ostatni kwartał 1959 r. czytamy m.in.: „Separatyści kaszubszy działający na terenie województwa bydgoskiego w dalszym ciągu kontynuują swoje poczynania zmierzające do oderwania od Polski terenów kaszubskich i utworzenia oddzielnej republiki. Zamierzają oni w następnych wyborach do Sejmu PRL wysunąć własną listę kandydatów na posłów po to, by »sprawę kaszubską« uczynić problemem ogólnonarodowym. Kandydatów tych planują wystawić na liście w imieniu Zrzeszenia Kaszubskiego jako organizacji prawnej. W tym celu usiłują stopniowo opanować naczelne władze zrzeszenia przez obsadzanie kierowniczych stanowisk swoimi zaufanymi ludźmi. Ustalono, że w wyniku tej działalności przeszedł na stronę separatystów naczelny redaktor gazety »Kaszebe« – Bolduan.

Działalność separatystów została częściowo sparaliżowana przez włączenie Zrzeszenia Kaszubskiego do Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, ale czołowych działaczy separatystycznych to nie zraża i próbują na własną rękę rozwijać szeroką akcję wśród Kaszubów i podsycać nienawiść do Polaków. Obecnie separatyści przystąpili do opracowania słownika i gramatyki kaszubskiej, którą zamierzają wprowadzić do szkół na terenach kaszubskich. Ostatnio ustalono, że separatyści chcą szukać poparcia dla swojej działalności w Stronnictwie Demokratycznym i ZSL, twierdząc, że ich praca jest trudna i dlatego nie mogą pominąć żadnego momentu<sup>75</sup>.

W tym samym czasie, w lipcu 1959 r., oficer operacyjny Wydziału III KW MO por. Aleksander Kwaśniewski, po zapoznaniu się z materiałami przekazanymi mu przez Wydział III SB w Bydgoszczy (z dokumentami „W”, tj. kopiami prywatnej korespondencji), które jego zdaniem świadczyły o wrogim oddziaływaniu Rompskiego, wszczął sprawę agenturalnego sprawdzenia grupy młodych działaczy Zrzeszenia Kaszubskiego, działających w ramach Klubu Studentów Kaszubów „Ormuzd” w Gdańsku. Sprawie nadał kryptonim „Smętek”. Głównymi figurantami tej sprawy byli: Damroka Majkowska<sup>76</sup>, Wojciech Kiedrowski

<sup>74</sup> *Ibidem*, k. 207.

<sup>75</sup> AIPN, MSW 608, Sprawozdanie zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. bezpieczeństwa za IV kwartał 1959 r., k. 250.

<sup>76</sup> Damroka Majkowska – pracownik naukowy Biblioteki PAN w Gdańsku. Przez Wydział „C” KW MO w Gdańsku podejrzewana o krzewienie separatyzmu w regionalnym ruchu kaszubskim.

i Izabela Trojanowska. SB podejrzewała, że klub ten będzie „przeciwstawiał się postępowi socjalistycznemu w rejonie kaszubskim”. W działalności kaszubskich klubów studenckich doszukiwano się możliwości krzewienia w nich poczucia narodowej odrębności oraz kształcenia kadr przyszłych przywódców ludu kaszubskiego. Obawiano się tworzenia nielegalnych związków w wyniku ograniczenia działalności tych klubów przez władze administracyjne. SB otoczyła więc klub „Ormuzd” swoją opieką. Postanowiła poszukać wśród studentów tajnych współpracowników, informujących o wszystkich posunięciach figurantów. Rozpoczęto też perlustrację korespondencji i przesyłek krajowych napływających na adresy Kiedrowskiego, Majkowskiej i Trojanowskiej. We wrześniu 1959 r. założono również podsłuch telefoniczny w Bibliotece PAN, gdzie pracowała Majkowska, oraz w mieszkaniu Trojanowskiej<sup>77</sup>.

W listopadzie 1960 r. SB postanowiła zastosować bardziej radykalne metody wobec członków ruchu kaszubskiego, aby ukrócić ich „wrogą działalność”. Uznała za konieczne skompromitowanie i odizolowanie grupy, której przewodził Jan Rompski, od społeczeństwa. Postanowiono za zgodą KW PZPR wykorzystać do zneutralizowania wpływu zrzeszeńców osobę Bernarda Szczęsnego<sup>78</sup>. W celu zdobycia dowodów rzeczowych na rzekomą działalność separatystyczną zaplanowano przeprowadzenie rewizji w ich prywatnych mieszkaniach. Spodziewano się znaleźć memoriały, programy ideowe, oceny ruchu kaszubskiego, obciążającą korespondencję. Uznano ich za osoby na tyle „sfanatyzowane i niezależne”, że żadne rozmowy profilaktyczne czy polemika prasowa nie przyniosą już skutku<sup>79</sup>.

2 grudnia 1960 r. w ramach współpracy między SB w Gdańsku i w Bydgoszczy dokonano rewizji w mieszkaniu Labudy w Tłuczewie, Rompskiego w Toruniu i Bieszka w Chełmnie. Aby sprawie nadać pozory działań legalnych, spreparowano anonim dotyczący rewizjonistycznej działalności uprawianej przez Labudę. Następnie naczelnik Wydziału Śledczego wystąpił do prokuratora wojewódzkiego w Gdańsku z wnioskiem o wszczęcie dochodzenia i uzyskanie sankcji na przeprowadzenie rewizji w mieszkaniu. 13 grudnia grupa operacyjna z udziałem oficera śledczego udała się do miejsca zamieszkania Labudy. Podczas rewizji znaleziono i zarekwirowano memoriał grupy inteligencji kaszubskiej, korespondencję z członkami Zrzeszenia Kaszubskiego, rękopis historii zrzeszeńców, zdjęcia Labudy z okresu okupacji (w mundurze Wehrmachtu). Po rewizji wręczono Labudzie wezwanie do osobistego stawienia się w KW MO 14 grudnia o godzinie 8.00. Zastosowano wobec niego jeszcze obserwację zewnętrzną, która przekonała SB, że przed spotkaniem z prokuratorem nie próbował się z nikim kontaktować. Prokurator przedstawił mu zarzuty i przesłuchał jako podejrzanego.

<sup>77</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Raport o wszczęciu sprawy agenturalnego sprawdzenia na grupę pod kryptonimem „Smętek”, k. 20–21.

<sup>78</sup> Bernard Szczęsny (1919–?) – komendant powiatowy „Gryfa Pomorskiego” w powiecie chojnickim, więzień Stutthofu, burmistrz Wejherowa w latach 1945–1949. Po 1956 r. przewodniczący Prezydium PRN w Wejherowie. W latach 1959–1971 prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

<sup>79</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Wnioski wypływające z analizy sytuacji na odcinku separatyzmu kaszubskiego, 16 XI 1960 r., k. 210–219.

Następnie SB przeprowadziła z nim rozmowę. Przestraszony Labuda zobowiązał się zrezygnować z udziału w ruchu kaszubskim. Następnego dnia powiadomiono Wydział III w Bydgoszczy o znalezieniu wspomnianego memoriału z podpisami Rompskiego i Bieszka oraz decyzji prokuratora z Gdańska, zalecającej przeprowadzenie u nich rewizji. Jeszcze tego samego dnia po południu przeszukano jednocześnie mieszkania Rompskiego i Bieszka. Zarekwirowano im korespondencję prywatną, wiele referatów i notatek, kilka prac literackich, odrzuconych wcześniej przez cenzurę, „wrogich wobec Polski”. Po rewizjach 15 grudnia przeprowadzono z nimi rozmowy ostrzegawcze. 19 grudnia obaj zostali przesłuchani przez prokuratora w Gdańsku. Następnie SB przeprowadziła jeszcze z nimi rozmowy i zwolniła do domu. Zaraz też powiadomiła o wynikach rewizji I sekretarza KW PZPR w Gdańsku i prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego Bernarda Szczęsnego. Ten ostatni zobowiązał się „zdemaskować zrzeszeńców jako separatystów w oczach działaczy Zrzeszenia Kaszubskiego”<sup>80</sup>.

Nie udało się SB przy współpracy z prokuraturą doprowadzić do ich skazania, ale podważono autorytet tych działaczy w środowisku Zrzeszenia. Zostali dyscyplinarnie ukarani przez Zarząd Zrzeszenia, który wykluczył Aleksandra Labudę, uznając go za najbardziej szkodliwego dla Zrzeszenia, pozostałych zaś zawiesił w działalności i prawach członków oraz udzielił im nagany. Oczywiście cała akcja usunięcia ich ze Zrzeszenia była ściśle nadzorowana przez SB. W notatce służbowej kpt. Pietras zapisał: „W dniu 28 grudnia 1960 roku rozmawiałem z prezesem Zarządu Głównego Z[rzeszenia] K[aszubskiego] Szczęsnym na temat decyzji Zarządu Głównego Z[rzeszenia] K[aszubskiego] w stosunku do Rompskiego, Bieszka, Labudy i Trepczyka. Szczęsny oświadczył, iż w powyższej sprawie odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego, na którym podjęto uchwałę, by sprawę wymienionych postawić na Zarządzie Głównym i wydalić ich z Z[rzeszenia] K[aszubskiego]. Szczęsny chce przygotować najpierw członków Powiatowych Oddziałów Z[rzeszenia] K[aszubskiego] w poszczególnych powiatach, którzy by na posiedzeniach tych zarządów podjęli decyzję usunięcia ich najpierw z zarządu powiatowego, a później dopiero postawić ich sprawę na Zarządzie Głównym, już nie jako członków Zarządu, a zwykłych członków Z[rzeszenia] K[aszubskiego]. Jak wynika z wypowiedzi Szczęsnego, tego rodzaju przygotowania są już rozpoczęte w powiecie kartuskim, wejherowskim, puckim i chojnickim. Szczęsny ma dużą obawę, czy uda mu się to przeprowadzić, i jego zdaniem po usunięciu ich z Z[rzeszenia] K[aszubskiego] zrobi się z nich bohaterów i męczenników”<sup>81</sup>. SB dzięki swoim informatorom знаła też dokładny przebieg plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego, na którym omawiano usunięcie działaczy kaszubskich z organizacji. Wiedziała również, jak zostało to przyjęte przez samych zainteresowanych oraz jakie są komentarze po odsunięciu ich od prac organizacji. 21 stycznia 1961 r. na spotkaniu z członkami Zarządu Oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego w Wejherowie Trepczyk wyjaśniał, że materiały

<sup>80</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Meldunek o wynikach realizacji sprawy kryptonim „Smętek” i „Ratusz”, 22 XII 1960 r., k. 47–52. W planach była również rewizja u studenta UMK w Toruniu, Edmunda Puzdowskiego, ale obawiano się, że nie da się takiej akcji przeprowadzić w domu akademickim bez zainteresowania nią studentów.

<sup>81</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Notatka służbowa z 29 XII 1960 r., k. 140–141.

przedstawione przez Szczęsnego, które miały ich skompromitować, były wyolbrzymione, a niektóre nawet przetłumaczone wprost tendencyjnie. Zarekwirowane przez SB u Rompskiego i Labudy maszynopisy pisane były w języku kaszubskim. Tłumacz dokonał błędnego przekładu. Na przykład w jednym dokumencie była mowa o tworzeniu klubów, po kaszubsku „part”. Tłumacz uznał, że chodzi o tworzenie partii kaszubskiej. Zdaniem Trepczyka zrobiono to celowo. Dodał również, że jako działacz kaszubski nadal prowadzić będzie działalność kulturalną, a do polityki się dotychczas nie mieszał i w dalszym ciągu nie będzie tego czynił. Chciał mieć tylko możliwość rozwijania języka kaszubskiego, ale, niestety, niektórzy uważali to za sprawę polityczną. Stwierdził również, że gdyby rzeczywiście SB znalazła u nich materiały kompromitujące, to ich sprawa byłaby bardziej nagłośniona, a tak całą akcję przeprowadzono w ten sposób, żeby społeczeństwo kaszubskie nic o tym nie wiedziało<sup>82</sup>.

Z notatki służbowej sporządzonej przez funkcjonariusza SB przesłuchującego Stefana Bieszka wynika, że nie wykazywał on skruchy. Powiedział, że próbuje się z niego zrobić przestępcę politycznego, podczas gdy on chciał tylko krzewić kulturę kaszubską. Odważnie twierdził, że „kaszebstwo” jest nie od dziś prześladowane i jego zdaniem władza dąży do zniszczenia inteligencji kaszubskiej. Dzieci kaszubskie w szkole są dyskryminowane przez nauczycieli, gdy mówią po kaszubsku. Również Rompski zachował się podobnie. W czasie przesłuchania stwierdził, że przedstawione mu zarzuty to „paszkwile”, że spreparowano zarzut działalności rewizjonistycznej po to, by „go utrać i jako Kaszubę pozbawić możliwości pracy naukowej i literackiej”<sup>83</sup>.

SB nadal nie pozostawała bezczynna. Zanim przystąpiono do tłumaczenia tekstów kaszubskich zarekwirowanych w czasie rewizji, uruchomiono podsłuch pokojowy u Trepczyka, dzięki czemu na bieżąco śledzono nastroje panujące wśród regionalistów. Analiza zarekwirowanego materiału miała dostarczyć funkcjonariuszom wskazówki, jak dalej pokierować czynnościami operacyjnymi wobec grupy Kaszubów. Zebrany materiał podzielono na trzy zespoły: dokumenty o charakterze ideowo-programowym, korespondencja między członkami grupy i materiały świadczące o taktyce działania Zrzeszenia Kaszubskiego. Warto tutaj przytoczyć fragment „Memoriału grupy inteligencji i pisarzy kaszubskich o położeniu kulturalnym Kaszub”, który wywołał tyle emocji i dla SB stanowił dowód działalności separatystycznej członków Zrzeszenia Kaszubskiego. Oto cele, które stawiali sobie regionaliści kaszubszy w powyższym memoriale:

- umożliwienie powstania stowarzyszenia Kaszubów, powstanie periodycznego pisma kaszubskiego,
- wydanie popularnych tekstów kaszubskich,
- umożliwienie opracowania naukowej gramatyki, pisowni i słownika kaszubskiego,
- utworzenie kaszubskich ośrodków teatralnych,
- opieka nad przemysłem i twórczością ludową,
- nauczanie języka kaszubskiego w szkole,

<sup>82</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Notatka służbowa z 7 II 1961 r., k. 207–210.

<sup>83</sup> AIPN By, 0192/228, t. 2, Notatki służbowe, k. 59–63.

- zmiana polityki personalnej wobec Kaszubów, zapewnienie im dostępu do kierowniczych funkcji w administracji, szkolnictwie i przemyśle w swoim regionie,
- dopuszczenie języka kaszubskiego w nauce religii i w kościele,
- dopuszczenie możliwości używania języka kaszubskiego w urzędach, instytucjach państwowych przez wzgląd na ludzi niewładających literacką polszczyzną<sup>84</sup>.

Dziś trudno doszukać się w tym programie działań separatystycznych, które mogłyby doprowadzić do utworzenia republiki kaszubskiej.

W ramach sprawy operacyjnej o kryptonimie „Pomerania”, wszczętej w lutym 1961 r., do „separatystów”, którzy muszą być poddani dalszej inwigilacji, zaliczono początkowo dziewięć osób: Stefana Bieszka, Jana Rompskiego, Marcelę Łukowicz, Jana Trepczyka, Feliksa Marszałkowskiego, ks. Franciszka Gruczę, Damrokę Majkowską, Wojciecha Kiedrowskiego i Edmunda Kamińskiego<sup>85</sup>. Z czasem ograniczono działania operacyjne do czterech osób (Rompski, Bieszk, Trepczyk, Grucza), ponieważ wstępna obserwacja pozostałych nie potwierdziła podejrzeń, jakie SB żywiła na początku 1961 r.

Próba sił między SB a przedstawicielami ruchu kaszubskiego z przełomu 1960/1961 r. nie rozwiązała problemu tzw. separatyzmu. Rewizje w mieszkaniach potraktowano jako dowód represji i prześladowania kultury kaszubskiej. Rompski wystosował nawet pismo w tej sprawie do I sekretarza KW PZPR w Gdańsku. W swojej skardze napisał m.in.: „Dlaczego tak sromotny los spotkał mnie, który skatowany do utraty przytomności, prawie że umierałem w gestapo jako Polak za sprawę polską? Wy nie widzieliście tego, towarzysze. [...] Katowany [byłem] nie za regionalizm kaszubski. Pęknąć by z bólu mogło serce. Któż może z Polaków być aż tak okrutny, by przypuszczać, że bity i na śmierć skazany mógłbym z Niemcami paktować przeciw Polsce? Uprawiać rewizjonizm? Najbardziej niebezpieczna forma regionalizmu – federalizm (nigdzie nie wyraziłem takiej tendencji) nie mogłaby być przecież tak zinterpretowana. Oszczerca przeszłość rozsiana przez narodowców w przeszłości jest – niestety – w dalszym ciągu źródłem opinii dla kaszubskich działaczy. [...] Postępowa idea socjalistycznego państwa polskiego nie może czuć się zagrożona z powodu daszka nad »o« czy wężyka nad »a«, albo słów, których nie rozumie Kiedrowski czy Bukowski – opiniodawcy – a tym bardziej z powodu przeszłości, której trupa zatęchłość z lubością kadzi Bukowski”<sup>86</sup>.

Z zachowanych dokumentów wynika, że SB nie udało się zastraszyć Rompskiego i Bieszka, którzy narażali się dalej, m.in. spotkali się w Boże Narodzenie 1960 r. z Bronisławem Sochą-Borzestowskim, publicystą kaszubskim z Wielkiej Brytanii. Jak donosił tajny współpracownik „Prus”, rozmawiali z nim o możliwości zorganizowania Kaszubów na emigracji i ich wsparcia dla ruchu kaszubskiego w kraju. Lektura ich korespondencji świadczyła, że Rompski i Bieszk czuli się

<sup>84</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Analiza materiałów zakwestionowanych w czasie rewizji mieszkaniowych z 14 I 1961 r., k. 53–72; AIPN, 0192/228, t. 2, Memoriał grupy inteligencji, b.d., k. 189.

<sup>85</sup> Edmund Kamiński (ur. 1934) – działacz społeczny, bibliofil, fotografik, przewodniczący Oddziału Miejskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Wejherowie, współzałożyciel Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. W połowie 1958 r. powołał w Kartuzach Klub Młodej Inteligencji Kaszubskiej.

<sup>86</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 4, Pismo z 22 XII 1960 r., k. 76–80.



pokrzywdzeni, ale nie zamierzali rezygnować z walki o prawa Kaszubów do autonomii kulturalnej. SB postanowiła wykorzystać dezorientację w środowisku byłych zrzeszeńców, politycznie ich kompromitować i przez istniejącą sieć tajnych współpracowników inspirować i wytwarzać atmosferę izolacji oraz potępienia dla ich działalności. Tajny współpracownik „Marynarz” otrzymał zadanie „urabiania nastrojów” potępiających działalność Rompskiego w kręgu znajomych i osób dotychczas obojętnych wobec tendencji separatystycznych. Tajny współpracownik „Leszek” miał z kolei „dyskretnie” rozpowszechniać wśród działaczy kaszubskich przypuszczenie, że Rompski miał okupić umorzenie swej sprawy, która groziła mu więzieniem, ujawnieniem wobec władz faktów z okresu pobytu w obozie koncentracyjnym, obciążających Arendta i Szczęsnego, wobec których już wcześniej wysuwano zastrzeżenia. Nie zaniechano też szykan administracyjnych, nadal przeprowadzano rozmowy ostrzegawcze. Dotkliwie były również rekwizycje literatury kaszubskiej<sup>87</sup>.

Jesienią 1961 r. Trepczyka otaczała gęsta sieć tajnych współpracowników, zwerbowanych spośród jego znajomych. Funkcjonariusz SB tak o tym pisał: „Nasilenie wizyt tajnych współpracowników u Trepczyka w stosunkowo krótkim czasie nie powinno wzbudzić podejrzeń ze względu na to, że posiadają oni naturalne warunki ku temu”<sup>88</sup>. W marcu 1962 r. tajny współpracownik „Janusz” poinformował SB w Wejherowie, że Trepczyk w rozmowie z nim żalił się, iż Kaszubi są dyskryminowani, namawiał go również, by wysłał pismo do Gomułki o represjach, jakie stosuje aparat bezpieczeństwa wobec działaczy kaszubskich, oraz opowiedział o rewizjach, a także likwidacji pisma „Kaszëbë”. Tajny współpracownik „Janusz” uległ namowom Trepczyka i zredagował pismo, a SB powiadomił o całym incydencie *post factum*<sup>89</sup>. Jesienią 1961 r. SB w celu pełniejszej kontroli Trepczyka korzystała też z podsłuchu pokojowego. Nawet to nie przyniosło dowodów na jego antypaństwową działalność. Dzięki podsłuchowi SB dobrze orientowała się w stosunkach interpersonalnych panujących w Zrzeszeniu (na przykład, że jego członkowie traktują Bernarda Szczęsnego jako „wtyczkę” Komitetu Wojewódzkiego), dowiedziała się też, którzy informatorzy się zdekonspirowali i nie ma sensu „poważnie traktować ich jako źródła informacji”. Wiedziano, że figuranci niepokoją się o dalsze losy Zrzeszenia, obawiając się jego rozwiązania<sup>90</sup>.

W grudniu 1960 r. kartuska SB zainteresowała się kierownikiem Klubu Młodej Inteligencji Kaszubskiej w Kartuzach Edmundem Kamińskim. Objęto go sprawą ewidencyjno-obszerną, ponieważ utrzymywał kontakt z „separatystami” z Wejherowa<sup>91</sup>. Stosując szantaż, próbowano go skłonić do współpracy i wykorzy-

<sup>87</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Plan sprawy operacyjnej obserwacji na grupę pod kryptonimem „Pomerania”, 20 II 1961 r., k. 25–34.

<sup>88</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 4, Omówienie sytuacji w środowisku kaszubskich separatystów i plan dalszych przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnej obserwacji kryptonim „Pomerania”, k. 129–130. W piśmie tym wymienia się współpracowników o kryptonimach: „Marynarz”, „Mestwin”, „Listonosz”, „Wacław”, „Szybki”, „Leszek”, „Andrzej Zawieja”, „Kasprzyk”.

<sup>89</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 4, Informacja z 14 III 1962 r., k. 124–125.

<sup>90</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 4, Omówienie i plan dalszych czynności operacyjnych w sprawie kryptonim „Pomerania”, k. 139–141.

<sup>91</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszerną z 11 XII 1960 r., k. 22.

stać do niwelowania wrogich wpływów na młodzież kaszubską. Jego „anioł stróż” nosił kryptonim „Kasperek”. Przekazywał on SB informacje, które dotyczyły życia towarzyskiego Kamińskiego, zwłaszcza w Kartuzach i Wejherowie. Dzięki donosom SB wiedziała, w jakim kierunku Kamiński próbuje oddziaływać na młodzież skupioną w klubach młodych Kaszubów. Brano pod uwagę Kamińskiego jako kandydata do współpracy z SB, ale próba werbunku się nie powiodła. Kamiński poskarżył się nawet sekretarzowi KW PZPR, że jest zmuszany do spotkań z funkcjonariuszem SB. Po tym incydencie w kwietniu 1964 r. SB zrezygnowała z dalszych kontaktów<sup>92</sup>. W czerwcu 1965 r. zaniechano prowadzenia sprawy „Pomerania”. Kilkuletnia obserwacja figurantów doprowadziła SB do wniosku, że grupa ta nie stanowi niebezpieczeństwa dla państwa, a ich kontakty mają charakter towarzyski. Nic też nie wskazuje na to, aby próbowali oddziaływać na młodzież w duchu separatyzmu<sup>93</sup>. Nastąpiła kilkuletnia przerwa w zainteresowaniu aparatu bezpieczeństwa kwestią kaszubską. Zachowane dokumenty po byłych tajnych służbach PRL z drugiej połowy lat sześćdziesiątych już jej nie poruszają.

W tym artykule zajęłam się jedynie działaniami aparatu bezpieczeństwa wobec przedstawicieli ruchu kaszubskiego w latach 1945–1970. Nie oznacza to wcale, że w późniejszym okresie SB nie interesowała się tym środowiskiem. Już w czerwcu 1971 r. założono sprawę obiektową o kryptonimie „Saga”, obejmującą Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. W uzasadnieniu wszczęcia sprawy funkcjonariusz SB podał konieczność zabezpieczenia operacyjnego działania członków Zrzeszenia i klubu studenckiego „Pomerania” „w celu przeciwdziałania tendencjom separatystycznym w środowisku oraz zabezpieczenia styków tego środowiska z zagranicą oraz środowiskiem akademickim wyższych uczelni Trójmiasta”. Głównym figurantem tej sprawy był Lech Bądkowski, który z inspiracji SB został usunięty z władz Zrzeszenia. Praca operacyjna polegała na rozpoznaniu środowiska w celu pozyskania tajnych współpracowników. Dzięki agenturze zamierzano neutralizować poglądy zaszczipiane młodzieży przez Bądkowskiego. Za pośrednictwem jednostek terenowych SB z Kartuz, Kościerzyny, Człuchowa, Pucka, Czerska i Wejherowa poddano ścisłej kontroli operacyjnej działalność oddziałów terenowych Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Objęto również stałą kontrolą operacyjną imprezy organizowane przez członków klubu „Pomerania” w starej chęczy kaszubskiej w Łęczyńskiej Hucie, gdzie latem odbywały się towarzyskie i szkoleniowe spotkania członków klubu. Pilnowano, aby spotkania te nie przybrały charakteru antysocjalistycznego. Regularnie przeglądano korespondencję prywatną wysyłaną przez Bądkowskiego, co umożliwiało SB torpedowanie niektórych jego działań, na przykład tworzenie nowych oddziałów Zrzeszenia w Lęborku i Słupsku. Sprawę zakończono w czerwcu 1976 r.<sup>94</sup>

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, oprócz sprawy obiektowej „Saga”, poszczególnym działaczom założono teczki ewidencyjno-obszerniczyjne. Przeciwno

<sup>92</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Wniosek na zakończenie sprawy, 10 IV 1964 r., k. 23–24; AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie operacyjnej obserwacji dotyczącej Kamińskiego Edmunda, k. 246–251.

<sup>93</sup> AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Raport o zaniechaniu sprawy operacyjnej, 12 VI 1965 r., k. 40.

<sup>94</sup> AIPN Gd, 003/83, t. 1, Notatka służbowa z 9 X 1971 r., k. 69–72; AIPN Gd, 003/83, t. 1, Notatka służbowa z 5 IV 1975 r., k. 187–188.

Izabeli Trojanowskiej prowadzono od 1971 r. sprawę o kryptonimie „Tola”, zaś Wojciechowi Kiedrowskiemu sprawę o kryptonimie „Gryf”. Według donosów Kiedrowski w latach sześćdziesiątych „dopuszczał się szkalowania władz partyjnych i państwowych PRL, publicznie głosił, że Kaszubi są dyskryminowani na odcinku życia społecznego i zawodowego. W »Pomeranii« przemyślał treści mające wydźwięk polityczny”. Gdy popadł w konflikt z Bądkowskim na przełomie 1973/1974 r. i podjął dialog z KW PZPR, zaniechano prowadzenia jego sprawy, bo przeciwstawiał się poglądom Bądkowskiego, którego władze komunistyczne traktowały jako wroga numer jeden<sup>95</sup>.

Przedstawicielem środowiska regionalistów kaszubskich szczególnie inwigilowanym przez aparat bezpieczeństwa w przededniu stanu wojennego był Lech Bądkowski. Potraktowano go jako „separatystę”, ponieważ chciał „w sztuczny sposób stworzyć mniejszość narodową na Pomorzu Gdańskim”. W swoich artykułach w „Pomeranii” domagał się języka kaszubskiego w szkołach, utworzenia zakładu literatury języka kaszubskiego na Uniwersytecie Gdańskim, organizowania kursów pomoroznawczych, odprawiania nabożeństw w języku kaszubskim. Uznano, że wypracowuje dla Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego program działań o charakterze separatystycznym i nacjonalistycznym<sup>96</sup>.

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie uważane było za wroga władzy ludowej również u schyłku PRL. W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej zachował się dokument z 1986 r., w którym czytamy: „Konkludując, stwierdzić należy, że dotychczasowa działalność Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego stanowi zagrożenie istotnych interesów PRL, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę próby umiędzynarodowienia »sprawy kaszubskiej«. Jego program – »wkraczanie« w państwowy system szkolnictwa, podsycanie odrębności językowej, kulturowej w stosunku do reszty społeczeństwa polskiego – jest w rzeczywistości działalnością wspierającą antypolskie koncepcje lansowane przez zachodnioniemieckie koła rewizjonistyczne.

Niezależnie od powyższego, ZK-P jest aktualnie ostoją opozycji antysocjalistycznej i klerykalizmu. [...] Biorąc pod uwagę powyższe, należy stwierdzić, że działalność ZK-P obecnie nie zasługuje na poparcie jego działalności ze strony organizacji państwowych. Należy natomiast podjąć skoordynowane działania zmierzające do wyeliminowania z działalności Zrzeszenia elementów przynoszących szkodę interesom państwa, a jeśliby okazało się to bezskuteczne – rozwiązać Zrzeszenie”<sup>97</sup>.

Tajne służby PRL doszukiwały się separatyzmu w każdym posunięciu Kaszubów, co dziś może powodować u czytających dokumenty tych służb nawet uśmiech. Za przykład niech posłuży interpretacja symboliki sztandaru Zrzeszenia, na którego ufundowanie w 1984 r. wyraził zgodę minister kultury i sztuki. Otóż zwrócono uwagę, iż na prawej stronie sztandaru umieszczono wizerunek pieczęci księcia Świętopełka, a ten przecież był „jednym ze sprawców śmierci księcia Leszka Białego, którego śmierć opóźniła zjednoczenie państwa polskiego.

<sup>95</sup> AIPN Gd, 003/83, t. 1, Analiza materiałów uzyskanych w toku kontroli operacyjnej figuranta, 16 XI 1974 r., k. 17.

<sup>96</sup> AIPN, MSW DSA AK/47, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Opracowanie Departamentu Społeczno-Administracyjnego z kwietnia 1986 r., k. 42–45.

<sup>97</sup> *Ibidem*, k. 47–48.

Świętopełek jest więc symbolem idei odśrodkowych i dezintegracyjnych wobec państwa polskiego<sup>98</sup>.

Władze pod trudnym do zdefiniowania pojęciem separatyzmu kaszubskiego umieszczały różne zjawiska, niejednokrotnie wykraczające poza ramy właściwie rozumianego regionalizmu. Pod separatyzm „podciągano” krytykę i protesty Kaszubów wobec polityki władz centralnych i lokalnych, którym zarzucano niewłaściwy stosunek do tej grupy etnicznej. Władze niepokoiła zwłaszcza działalność niewielkiej grupy zrzeszeńców, propagującej hasła odrębności języka kaszubskiego.

Komunistyczna władza okazała się jeszcze mniej tolerancyjna wobec odmienności Kaszubów niż Polska sprzed 1939 r. czy wcześniej Niemcy. Każdy ruch regionalny, a zwłaszcza kaszubsko-pomorski, intuicyjnie przeciwstawiał się efektem powojennego, totalitarnego systemu, prowadzącego do zerwania z rodzimą, swojską kulturą i tradycją. Uniformizacja kultury, sztucznie podsycane i wymuszane procesy integracji doprowadziły do tego, że przywiązanie do swego terytorium czy regionu przestało być zjawiskiem społecznie pożądanym. Wartości regionalne tolerowano zaledwie jako świąteczną ozdobę, przysłowiową już cepliadę. Negowano nie tylko możliwości samorozwoju kultury regionalnej, ale wręcz podkreślano szkodliwość tego typu twierdzeń. Wszelkie regionalne inicjatywy traktowano z podejrzliwością i niechęcią. Określano je jako zagrożenie dla państwa i wspólnoty narodowej<sup>99</sup>.

Powojenny aparat bezpieczeństwa zagrożenie separatyzmem kaszubskim traktował bardzo poważnie. Nad grupą regionalistów kaszubskich roztoczył opiekę przede wszystkim Wydział III WUBP w Gdańsku i w Bydgoszczy. Najwięcej kłopotów stwarzali mu działacze kaszubscy z powiatu wejherowskiego. W okresie powojennym inwigilowano przede wszystkim liderów ruchu kaszubskiego, Jana Rompskiego i Jana Trepczyka, a z młodszego pokolenia Wojciecha Kiedrowskiego, Edmunda Kamińskiego, Izabelę Trojanowską i Lecha Bądkowskiego. Celem aparatu bezpieczeństwa było przejęcie kontroli nad ruchem kaszubskim i jego inicjatywami (działalność Zrzeszenia, organy prasowe, publikacje). W dokumentach po byłej SB epitetem „separatysta” obdarzono również innych kilkudziesięciu Kaszubów, ale wobec nich nie zastosowano poważniejszych represji. Ich nazwiska przewijają się w donosach tajnych współpracowników.

Mimo znacznego nakładu sił i środków działania aparatu bezpieczeństwa przyniosły nikłe rezultaty. Nie udało się udowodnić, że Kaszubi dążą do utworzenia własnej republiki lub współpracy z Niemcami. Oskarżenia okazały się kłamliwe. Działania tajnych służb niewątpliwie osłabiły prężność ruchu kaszubskiego. Nie udało się opublikować licznych cennych prac poświęconych Kaszubom lub pisanych w języku kaszubskim. Wielu działaczy, obawiając się represji, przestało walczyć o język kaszubski w szkole, dlatego w pewnym sensie można SB obwinąć o zanik języka kaszubskiego na Pomorzu. Dziś najmłodsze pokolenie Kaszubów uczy się języka swoich przodków jak języka obcego i zdecydowana większość mieszkańców Pomorza już na co dzień się nim nie posługuje.

<sup>98</sup> *Ibidem*, k. 47.

<sup>99</sup> J. Borzyszkowski, *Podstawy ideowe regionalizmu kaszubsko-pomorskiego i ich aktualność w dzisiejszej Polsce* [w:] *idem*, *Gdańsk i Pomorze w XIX i XX wieku. Studia z dziejów i kultury regionu*, Gdańsk 1999, s. 248.

Mówiąc o negatywnych skutkach metod zastosowanych wobec Kaszubów, nie można zapominać o grupie kilkudziesięciu osób, które zmuszono do współpracy jako tajnych informatorów, łamiąc ich sumienia. Część z nich, mimo niewątpliwych zasług w kultywowaniu kultury kaszubskiej, splamiła się współpracą z SB i dziś ocena ich wkładu w rozwój ruchu kaszubskiego będzie zupełnie inna. Tadeusz Bolduan swoją publikację poświęconą regionalizmowi kaszubskiemu za tytułował *Nie dali się złamać*. Jeśli odnieść te słowa do całego ruchu kaszubskiego, a nie do poszczególnych jednostek, to można się pod tym podpisać. Mimo wielu represji i szykan ruch kaszubski przetrwał PRL.

**ALICJA PACZOSKA** (ur. 1966) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy OBEP IPN w Gdańsku, Delegatura w Bydgoszczy. Zajmuje się metodami działań aparatu bezpieczeństwa wobec Kościoła i środowisk niepodległościowych na Pomorzu i Kujawach oraz oporem społecznym w czasach stalinowskich. Autorka książki *Dzieci Jalty. Exodus ludności polskiej z Wileńszczyzny w latach 1944–1947* (2002). Publikowała w „Kronice Bydgoskiej” i „Zeszytach Chojnickich”.

#### *Accused of separatism. Actions of Communist Poland secret service against Kaszuby activists in 1945–1970*

*Accusing Kaszuby inhabitants of separatism was not the idea of communist security service. In the interwar period the „sanacja” authorities suspiciously treated activities of some of the representatives of Kaszuby movement. When after the end of WW II in the autumn of 1945 Kaszuby movement became active again and began making efforts to edit a magazine in Kaszubian, Security Service became interested in it.*

*Into the circle of „zrzeszeńcy” (people connected with a paper „Zrzesz Kaszëbskô”) secret agents were introduced. They reported the initiatives of each of the activists. Representatives of Kaszuby movement were being observed (cases such as „Działacze” – „Activists”, „Odrębność – „Separation”, „Ratusz” – „City Hall”), it was to provide evidence for their anti-state activity. Their private correspondence was read, their telephones and rooms were listened to, special „preventive” talks were led with them to intimidate them. Among those under special surveillance were Jan Trepczyk, Jan Rompski, Aleksander Labuda and Ignacy Szutenberg.*

*Starting with 1956 the Security Service was weakening the activity of Kaszuby Association, which, according to the Service, gathered opponents of Communist regime. It was tried to set its members at variance, to isolate and disgrace the most active of them. Secret agents were reporting on meetings of Main Board and in local branch offices, so the Security Service was well informed about personal conflicts within the Association and used that knowledge to weaken its activity.*

*The repressions of Security Service against Kaszubian intellectuals gathered in Kaszuby movement have by no means limited their activity. It was not possible to publish some of important papers on Kaszuby inhabitants or in Kaszubian. However, actions of the security service did not prove Kaszubian aspirations to found their own republic or to collaborate with the Germans. That accuse was so groundless that no representative of Kaszuby movement was prosecuted by the Communist administration of Justice.*